Redakcja: tel. 148-23, 148-28, Administracja: tel. 152-41. ul. Zwirki (dawniej Kilińskiego) nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" zł. [illegible] Odnoszenie do domów 30 gr. Od 1 stycznia 1933 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie gotówką).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIII Nr. 47 Łódź wtorek 16 lutego 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Madryt w coraz ciaśniejszym pierścieniu.

Anglicy wśród jeńców gen. Franca.

Batalion brygady międzynarodowej w niewoli.

MADRYT, 16.2. — Komitet obrony stolicy komunikuje: Na odcinku Guadarrama artyleria republikańska bombardowała skutecznie grupy przeciwnika, zdążające w stronę Campanilla. Artyleria nieprzyjacielska bombardowała nasze pozycje, zmierzający w stronę Villavieja. Na odcinku Escurialu nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycje w okolicach San Benito. Na odcinku Jarama nie było żadnych operacji. Na odcinku Madrytu ubiegłej nocy nieprzyjaciel usiłował atakować z szeregu punktów, lecz był odparty ze znacznymi stratami. Wojska nasze kontratakowały i zajęły dogodniejsze pozycje posuwając się naprzód o 200 mtr z górą. W czasie tych operacji zdobyliśmy znaczne ilości materiału sanitarnego. Obecnie na odcinku tym panuje spokój. Oddziały rządowe umacniają zajęte pozycje. Na innych odcinkach nie zaszło nic godnego uwagi.

ZREWIDOWANY STATEK.

RABAT, 16.2. — Radiostacja w Tetuanie donosi, że transportowiec sowiecki z ładunkiem materiału, przeznaczonego dla rządu w Walencji, został zatrzymany i zrewidowany przez powstańczy okręt wojenny.

OSTATNIA FAZA.

SEWILLA, 16.2. — Komunikat radiowy gen. Queipo de Llano donosi: W dniu wczorajszym nie doszło na froncie Jarama do poważnych starć. Ofensywa zostanie prawdopodobnie na dwa do trzech dni po wstrzymana, do czasu wybudowania prowizorycznych mostów. W każdym razie Madryt zostanie wkrótce ze wszystkich stron otoczony. Sytuacja stolicy staje się z każdą chwilą bardziej krytyczną i opór jej nie może trwać dłużej jak kilka dni. Na froncie południowym nie zaszło nic nowego. Organizacja prowincji Malagi postępuje szybko naprzód.

ANGLICY W NIEWOLI HISZPAŃSKIEJ.

SALAMANCA 16.2. Powstańcza kwatera główna donosi: Na froncie madryckim wojska nasze odparły zdecydowanie kilka kontrataków nieprzyjaciela. Brygada międzynarodowa została doszczętnie rozbita, jeden z jej batalionów dostał się do niewoli. Wśród jeńców znajdują się kapitan, porucznik, 2 sierżantów i 35 angielskich żołnierzy. Na froncie południowym zajęły wojska powstańcze ważne punkty strategiczne w pobliżu Motrilu.

POMOC DLA WALENCJI.

PARYŻ 16.2. „Echo de Paris" donosi, że transportowiec holenderski „Dobesa" opuścił Marsylię, udając się do Alicante z ładunkiem 340 francuskich karabinów maszynowych, 20 samochodów sanitarnych i znacznymi zapasami amunicji. Poza tym dwa francuskie samoloty typu „Devoisine" odleciały z lotniska Montauban, udając się do Hiszpanii. W Tuluzie oczekiwane jest przybycie większego transportu aparatów tego samego typu, które również są przeznaczone dla armii rządowej w Hiszpanii. W pierwszym tygodniu lutego 650 ochotników miało opuścić Perpignan, aby drogą na Barcelonę i Walencję przedostać się na front madrycki.

OFIARY BOMBARDOWANIA BARCELONY.

PARYŻ 16,2. Agencja Havasa donosi z Barcelony: Komunikat, dostarczony prasie przez komisariat propagandy stwierdza, że bombardowanie Barcelony trwało 12 minut. Ofiarami jego padło 18 zabitych wśród których znajduje się 7 kobiet i kilkudziesięciu rannych, z czego wiele osób ciężko.

OSTATNIO PADŁO U NAS
Zł. 25.000.—
Zł. 10.000.—
Kto pragnie poprawy bytu
NIECH KUPI SZCZĘŚLIWY LOS
w kolekturze
Teodora KURZWEGA
ŁODŹ, GŁOWNA 1.

WYMIANA ZAKŁADNIKÓW.

Angielski krążownik przyjmuje na swój pokład wypuszczonych przez sąd baskijski w Bilbao zakładników.

Wybuch w podziemiach katedry

Gazy wysadziły żelazną pokrywę kotła

CZĘSTOCHOWA, 16.2. Około godz. 8.30 wiecz. w piwnicy pod Katedrą częstochowską rozległ się głośny huk eksplozji, a wnętrze kościoła wkrótce napełniło się kłębami dymu.

Okazało się, że wybuch nastąpił po napaleniu w kotłach do centralnego ogrzewania skutkiem nagromadzenia się większej ilości gazów, które nie znajdując widocznie ujścia, wysadziły żelazną pokrywę o wadze 150 kg.

Na szczęście wybuch nie wyrządził absolutnie żadnych szkód, to też zawezwana straż pożarna ograniczyła się jedynie do ułożenia pokrywy na swoim miejscu. Wobec silnego zadymienia strażacy zmuszeni byli przy schodzeniu do piwnicy użyć masek przeciwgazowych.

SPÓŹNIONE WYPŁATY

przyczyną zatargu.

ŁÓDŹ 16 lutego.

W fabryce wyrobów jedwabnych i bawełnianych pod firmą „Tissjana" przy ul. Dowborczyków 6-8 wybuchł zatarg pomiędzy firmą i pracującymi, na tle opóźnień w wypłatach zarobków.

Konferencja w Inspektoracie Pracy odbędzie się w dniu dzisiejszym.

—:o:—

Strajk szewców chałupników odroczony.

Ostateczna konferencja 22 b. m.

Łódź, 16 lutego. — Jak już donieśliśmy, na ostatnim zebraniu robotników szewców sformułowany został szereg żądań szewców.

Wobec tego, że ostatnie konferencje w Inspektoracie Pracy nie dały rezultatu, szewcy robotnicy przystąpią dziś do strajku. Jak wiadomo, szewców chałupników jest w Łodzi około 6000, zaś w całym okręgu łódzkim do 10 tysięcy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż ostateczna konferencja porozumiewawcza wyznaczona została w Inspektoracie Pracy na dzień 22 bm. o g. 10 rano.

Samochód ciężarowy z szynkami

stoczył się do rzeki.

WIELUŃ, 16. 2. — W godzinach popołudniowych pozostawiony bez chwilowego dozoru na drodze, tuż przy rzece Prośnie w Bolesławcu samochód ciężarowy firmy „Bacon" z Kępna — wskutek oślizgłej i spadzistej drogi runął sam z miejsca staczając się z nieogrodzonego w tym miejscu 7-mio metrowego nasypu do rzeki.

Staczający się ze znacznej wysokości samochód (na szczęście bez pasażerów) uległ b. poważnemu uszkodzeniu, a znajdujące się w aucie szynki uległy nadprogramowemu przepłukaniu w wodach Prosny.

Dzięki grubej powłoce lodu samochód nie znikł całkowicie w nurtach rzeki bardzo głębokiej w tym miejscu.

Spodziewać się należy, że na karygodne niedbalstwo zwrócą uwagę władze i niezabezpieczony dotychczas zdradziecki i przepaścisty nasyp znajdujący się w dodatku na wirażu ruchliwej drogi — uzyska solidną ochronę w postaci bariery.

Łódź na ulicy.

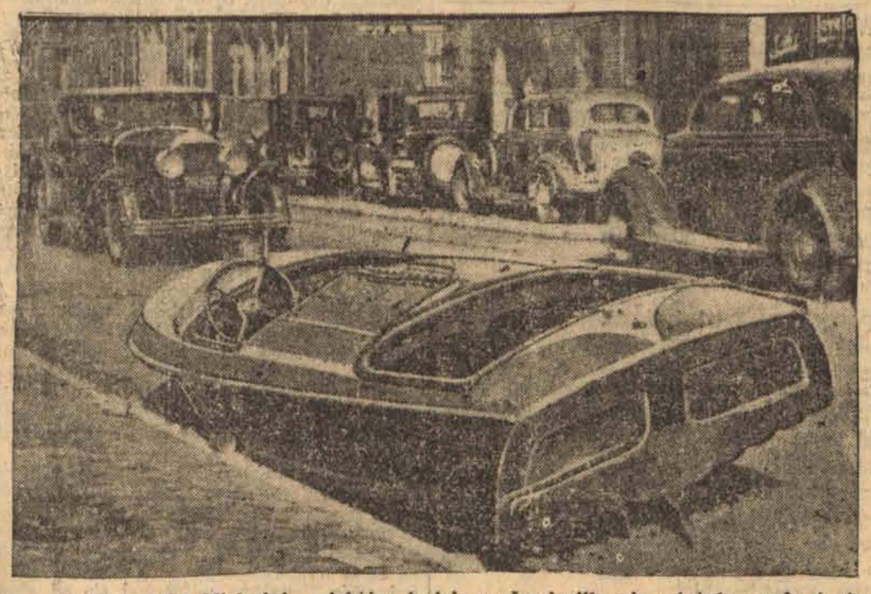

Po opadnięciu wód Misissipi, niektóre łodzie w Louisville nie zdążyły cofnąć się z ulic, gdzie przez kilka tygodni załatwiały komunikację miejską i osiadły dosłownie na bruku

DZIS ZASTANOW SIĘ.
A JUTRO KUP LOS
w szczęśliwej KOLEKTURZE
Bolesława BONCZYKA
Łódź, Piotrkowska 117, tel. 248 68
Oddział w Zgierzu, ul. Pierackiego 22

Dolar 5.26¼

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i 1/4, funty angielskie 25.79 franki szwajcarskie 120.10 (za 100), franki francuskie 24.54, za liry włoskie płacono 23.40

GRZESZOLSKI PRZEDSTAWIŁ ŻONĘ jako swoją córkę.

Sosnowiecki adwokat o przyczynach tragedii.

KRAKÓW 16,2. Najwłaściwsze światło na całą tragedię rzucą dopiero zeznania Grzeszolskiej, której lekarze rokują już rychły powrót do zdrowia. Wczoraj jak już donosiliśmy znajdowała się ona w stanie przytomnym i ze snu budziła się tylki na krótkie okresy czasu. Raz po raz w chwili przytomności zadaje te same pytania:

— Gdzie ja jestem?— i z powrotem zapada w sen. Zdaniem lekarzy, stan taki szybko już przeminie i prawdopodobnie dzisiaj we wtorek Grzeszolska będzie mogła być już przesłuchana.

Podczas pobytu w Krakowie ani portier ,ani służba hotelowa nie zauważyła u Grzeszolskich jakichś objawów zdenerwowania. Przy wypełnianiu meldunku hotelowego posługiwał się Grzeszolski paszportem jednego ze swych szwagrów Antoniego Woźniaka z Czeladzi. Żony swej, którą podawał w hotelu za córkę— Grzeszolski nie meldował.

W przeddzień samobójstwa, Grzeszolski załatwiał rachunek za pobyt w hotelu. Przy tej okazji zapytał się, do której godziny pokój ma być zwolniony, a otrzymawszy odpowiedź, że nowa doba liczy się od godz. 18, prosił, by ewentualnie pozwolono mu przemieszkać trochę dłużej.

Żonę swą przedstawił w hotelu jako córkę i pertraktując w sprawie zwolnienia mieszkania, oświadczył Grzeszolski, iż może się zdarzyć, że córka jego dłużej będzie bawić w mieście, co oczywiście pociągnęłoby pewne opóźnienie w opróżnieniu pokoju. Po pewnej chwili wahania Grzeszolscy zdecydowali się pozostać jednak jeszcze jedną dobę i za tę dobę zgóry zapłacili.

ŻONA PRZESZKODĄ W UCIECZCE?

SOSNOWIEC, 16. 2. — Wiadomość o samobójstwie Grzeszolskiego i jego żony nie przestaje interesować społeczeństwa Zagłębia Dąbrowskiego. Powód cywilny adw. Pawełek, oświadczył co następuje:

,Moim zdaniem — mówi adw. Pawełek — treść listu, pisanego przez Grzeszolskiego, a adresowanego do władz sądowych, w którym podaje, że popełnił samobójstwo, ponieważ nie mógł znieść tortur jakie mu zgotowano, mija się z prawdą. Nie to było powodem samobójstwa Grzeszolskiego, lecz jego żona. Zdaniem adw. Pawełka, Grzeszolski liczył się z tym, że o ile Sąd Najwyższy uchyli wyrok sądu apelacyjnego, zostanie skazany. Nie chciał jednak spędzić życia w więzieniu, tęsknił za wolnością i chciał nawet uciekać.

Na przeszkodzie jednak stanęła mu żona. Zrozumiałem jest, że łatwiej jest uciec samemu, niż we dwójkę. Widocznie żona nie odstępowała go ani na krok, wobec czego Grzeszolski, nie widząc innego wyjścia, zmuszony był popełnić samobójstwo.

„Przypominam — mówi adw. Pawełek — co oświadczyłem na rozprawie w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Zarzucałem wówczas Grzeszolskiemu, że ożenił się ze Staciwińską nie dlatego, że ją skompromitował. To nie było małżeństwo konwencjonalne, to była miłość na śmierć i życie. Grzeszolski zaprzeczył wówczas gorąco temu, ponieważ zdawał sobie sprawę, co mu grozi. Gdyby przyznał się do ożenku ze Staciwińską z miłości, sąd miałby podstawę do wysnucia konkretnych wniosków".

Dziś nad grobem Grzeszolskiego trudno osądzić, czy w swoim czasie złączyła ich gorąca miłość i czy ta miłość stała się przyczyną ich rozłąki na wieki. Może Staciwińska-Grzeszolska, która cudem tylko ocalała, zechce rzucić snop światła na tę makabryczną tragedię.

UMORZENIE SPRAWY.

WARSZAWA, 16.2. — Akta sprawy Pawła Grzeszolskiego przekazane zostały przez Sąd Najwyższy kancelarii sądu apelacyjnego.

Sąd apelacyjny umorzy postępowanie wskutek śmierci oskarżonego — co nastąpi po otrzymaniu przez sąd oficjalnej wiadomości o śmierci Grzeszolskiego — na wniosek prokuratora.

Odważny gość baru

unieszkodliwił groźną bandytkę.

NOWY JORK, 16. 2. — Aresztowano młodą 24-letnią kobietę Normę Parker, która od wielu tygodni była postrachem barów i restauracyj na peryferiach miasta. Bandytka zazwyczaj zbliżała się z rewolwerem w ręku do kasjera i kazała mu wydać całą zawartość kasy. Zatrzymano ją dzięki odwadze jednego z gości, który obezwładnił ją w chwili, gdy groziła rewolwerem kasjerowi.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

Dźwiękowy Kino-Teatr ZACHĘTA
Zgierska 26

Dziś i dni następnych!
Wielki film salonowo-sensacyjny trzymający widza w nieustannym napięciu pt. „POKUSA"
W r. gł. Marlena Dietrich i Gary Coope

Jako nadprogram fenomenalna komedia wywołująca burzliwą wesołość na widowni pt. „KTO OSTATNI CAŁUJE"
W rol. główn.: Iwan Petrowicz, Liana Haid i Hans Moser.

CORSO
Legionów 2
Ceny miejsc: i seans od 50 gr następne od 54 gr.

„BOHATERSTWO KRWI"
(BOSNIACY) — Poemat miłości bohaterskiego poświęcenia
Akcja rozgrywa się w malowniczych miejscowościach górskich Serbii.
W rol. gł. Brigitte Harnay, Willi Eichberger, Attila Hörbiger.

Dziś i dni następnych!
Po raz pierwszy w Łodzi! Dwa niezrównane filmy w jednym programie
Bohaterski Fort Doaumont
Najpot. dramat woj. sens
Niebywały nadprogram i dodatki PAT

Sprawa samochodu z 16 żydami
przed sądem w Gliwicach.

GLIWICE 16.2. Przed zwyczajnym sądem w Gliwicach odpowiadał obywatel polski Szmul Szmulewicz z Częstochowy za zorganizowanie przemytu swoich współwyznawców z Polski do Belgii.

Szmulewicz posiadał naganiaczy na G. Śląsku, w Częstochowie i Łodzi. Punktem zbornym dla klientów Szmulewicza było mieszanie niejakiej Seidemanowej. — Do jego najbliższych współpracowników należał krawiec Faerber z Gliwic oraz obywatel polski Abraham Kremski.

Klienci Szmulewicza zgłaszali się za wysokimi opłatami do jego naganiaczy, wyjeżdżali koleją na Polski Śląsk i tu nocami przez zieloną granicę byli przemycani na stronę niemiecką do Gliwic, Zabrza i Bytomia. W miastach tych znajdowały się dla nich dyskretne kwatery.

Przed dwoma tygodniami Szmulewicz wysłał z Gliwic do Wrocławia specjalnym autobusem 16-tu swoich współwyznawców. Po drodze policja zatrzymała autobus i wszystkich aresztowała.

Przy Szmulewiczu znaleziono kilka tysięcy franków. Zobowiązał się on przemycić ten transport na granicę belgijską.

Prokurator domagał się surowego wymiaru kary, podkreślając, że klienci Szmulewicza nie po to wyjeżdżają, ażeby pracować, ale żeby uprawiać komunistyczną propagandę. Sąd skazał Szmulewicza na rok więzienia i konfiskatę znalezionych pieniędzy. Klientów jego odstawiono z powrotem do granicy polskiej.

STARUSZKA Z MAŁEGO SKLEPIKU
NIEZWYKŁY LIST DO PRZYJACIÓŁKI.

Łódź, 16 lutego. — Od wielu lat siedzi prawie że bezczynnie w małym sklepiku przy ul. Przejazd mała drobna staruszka i nie mając innego zajęcia, czyta masami książki i pisze dużo listów.

Jest bardzo żywa, wrażliwa i pragnęłaby mieć ciekawe, pełne przygód życie, a tymczasem od kilkudziesięciu lat u niej nic się nie dzieje.

Potrafi tak przejąć się historiami, zaczerpniętymi z lektury, że zupełnie włącza je w swoje życie i w końcu uważa za własne przeżycie.

Wszystkie te historie dają jej okazję do stykania się z ludźmi. Nie może z powodu zajęć w sklepiku odwiedzać ich osobiście, więc pisze do nich listy, listy bardzo długie, bardzo dziwne, i bardzo nierealne, takie, jak te historie, o których czyta. Historie te zaś tak już mocno zrosły się w jej umyśle z jej osobą, że ciągle ma jakieś zmartwienia i radości, i ciągle dzieją się u niej ważne wypadki, choć wiadomo powszechnie, że najgłówniejszym wydarzeniem w tym małym mieszkanku dwóch sióstr jest wizyta ich przyjaciółki, powtarzana zresztą także prawie że codziennie od kilkudziesięciu lat.

W końcu i z tą przyjaciółką również miała p. W. bardzo przykrą sprawę. „Wykryła" bowiem, że ta kobieta systematycznie ją okradała, biorąc, co tylko się dało z jej sklepu i mieszkania. Straty obliczyła na przeszło 15.000 złotych.

Była zupełnie złamana tym „odkryciem". Nie mogła sobie darować, że tak długo nie poznała się na tej nikczemnej istocie i teraz ogromnie oburzona wystosowała do niej list, w którym najpierw potępiając niewierną przyjaciółkę w słowach: „Ty złodziejko, arcyłotrzyco, arcyżmijo" i t. p. „Ty lisie, wilku i baranku w jednej osobie, Ty świnio z bajki Kryłowa"... i wielu, wielu innych podobnych określeniach mówi jej, ile złego uczyniła tej, która jej tak ufała. Potem w niemniej wymyślnej formie życzy jej za ten czyn należnej kary: „aby nawet ta willa, którą latem ma wybudować na wsi, zawaliła się, gdy do niej wejdzie, i w końcu daje jednak wyraz swej wspaniałomyślności i redukuje sumę żądanych strat do trzech tysięcy.

Przyjaciółka, otrzymawszy ten list, z rozpaczy rozchorowała się i poprosiła siostrzeńca, aby wytłumaczył staruszce, że naprawdę nie jest nic winna.

Siostrzeniec poszedł i, ogromnie zdenerwowany, zapowiedział p. W., żeby zaprzestała tych niesłusznych, bezpodstawnych i nielogicznych podejrzeń.

Wtedy staruszka wybiegła na ulicę i krzycząc, że ją napadli, poprosiła jakiegoś przechodnia, aby ją obronił.

Ten myślał, że naprawdę stała się jakaś krzywda kobiecie i wszedł z nią do sklepiku.

Zastali tu samego „napastnika".

Pokazał swą legitymację przybyłemu i wyszedł.

Po dwóch tygodniach staruszka wniosła do Sądu skargę przeciw siostrzeńcowi swej przyjaciółki, człowiekowi poważnemu, na odpowiedzialnym stanowisku, że tego dnia właśnie, gdy ona przerażona uciekła ze sklepu, skradł jej z szuflady 180 złotych.

Sprawa ta znalazła się przed Sądem.

Zbadano szereg świadków i dołączono jako dowody listy „pokrzywdzonej".

Okazało się również, że p. W. zaskarżyła także do Sądu o kradzież swą przyjaciółkę, tylko że prokurator sprawę umorzył.

Oskarżony do winy się nie przyznał, a cały przewód sądowy wykazał, że naprawdę nie popełnił żadnego przestępstwa.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Jak się dowiadujemy, oskarżony wytoczył obecnie sprawę przeciw rzekomej poszkodowanej o zniesławienie.

„PRAWO DO SZCZĘŚCIA"
ZYSKUJE NABYWCA LOSU
z KOLEKTURY Nr. 100
WIĘC PRZYJDŹ
WYBIERZ SWÓJ LOS.
I ZWYCIĘŻ W WALCE O BYT
Losy do I-szej klasy poleca
Oddział w Łodzi:
ANDRZEJA 2, „PROMIEŃ"
Ciągnienie 18 lutego rb.

ŻYCIE PABIANIC
Trup na torze kolejowym
Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów

Na torze kolejowym pomiędzy Łaskiem, a Kolumną znalezione zostały w straszny sposób zmasakrowane zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, który najprawdopodobniej popełnił samobójstwo, rzucając się pod koła przejeżdżającego pociągu. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych.

Władze policyjne z Łasku prowadzą dochodzenie, mające na celu ustalenie tożsamości zabitego oraz stwierdzenie czy miało tu miejsce samobójstwo, czy też zbrodnia.

UROCZYSTA AKADEMIA LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ.

W godzinach popołudniowych w sali Teatru Miejskiego przy ulicy Gdańskiej odbyła się zapowiedziana Akademia Ligi Morskiej i Kolonialnej, poświęcona 17-toletniej rocznicy dojścia wojsk polskich do Morza.

Po przemówieniach okolicznościowych, nastąpiła część koncertowa z udziałem chóru śpiewaczego „Lira" i kwintetu muzycznego pod kierunkiem p. Morgensterna.

Między innymi piękną deklamację wypowiedziała kilkuletnia dziewczynka Rogozińska, którą nagrodzono niemilknącymi oklaskami.

Po akademii wszyscy zebrani udali się na ul. Garncarską, która uroczyście przemianowana została na ulicę imienia Orlicz Dreszera. Przy tej okazji wygłoszono kilka przemówień, i na tym uroczystości poświęcone Morzu polskiemu zostały zakończone.

„CZARNA KAWA" W GIMNAZJUM ŻEŃSKIM.

W nadchodzącą sobotę, dnia 20 bm. w Gimnazjum Żeńskim im. Kr. Jadwigi przy ulicy Pułaskiego odbędzie się „Czarna kawa" urozmaicona tańcami. Zysk z tej imprezy w całości przeznaczony zostanie na kolonie polskie na granicą. Między innymi udział w tej imprezie weźmie dobrze zapowiadająca się jako pianistka p. Jadwiga Umińska.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU U LIPSZYCA.

Dzięki skutecznej interwencji inspektora pracy strajk 81 tkaczy w fabryce Lipszyca przy ulicy Mariańskiej 9, został zakończony i robotnicy pracują już normalnie.

WZROST ZACHOROWAŃ NA GRYPĘ.

Statystyka lekarska notuje w Pabianicach stały wzrost wypadków zachorowań na grypę. W lutym liczba zachorowań wzrosła do 247 wypadków grypy.

WĘGIEL DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Na miesiąc luty r.b. nadeszło dla Pabianic 70 tonn węgla kamiennego dla najbiedniejszych Obywatelski Komitet Niesienia Zimowej Pomocy Najbiedniejszym w tych dniach zajmie się rozdziałem węgla wśród zgłoszonych w Komitecie najbiedniejszych miasta.

OKRADŁA SWEGO PRZYJACIELA.

Piesik Henryk, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 55, poskarżył się władzy policyjnej, że przyjaciółka jego niejaka Hartman Lidia podczas pobytu w jego mieszkaniu skradła mu niespostrzeżenie 140 złotych w gotówce.

Policja prowadzi dochodzenie.

POZOSTAWIŁ KONIA BEZ OPIEKI.

Gospodarz z gminy Dobroń powiatu łaskiego, Niewiadomski Klemens podczas swego pobytu w Pabianicach pozostawił konia z wozem na ulicy bez opieki, a sam udał się do mieszkania znajomych, gdzie bawił przez czas dłuższy.

Lekkomyślnemu gospodarzowi policja spisała protokół.

PROTEST WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI.

Wydział Pomiarów m. Pabianic rozesłał do wszystkich właścicieli nieruchomości wezwania do stawienia się w biurze wydziału z aktami, dotyczącymi ich nieruchomości i udawadniającymi prawo posiadania nieruchomości w granicach obecnych. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Pabianic protestuje przeciwko tego rodzaju postępowaniu Zarządu Miejskiego, uważając to za naruszenie prawa własności prywatnej i nie widzi potrzeby udawadniania Zarządowi tego, co oddawna jest już stwierdzone aktami prawnymi.

O ile Zarząd ma jakieś zastrzeżenia do któregokolwiek z właścicieli nieruchomości winien potrzebne fakty stwierdzić gdzie należy na własną rękę.

ŻYCIE ZGIERZA.

AKADEMIA KU CZCI OJCA ŚW.

W sali Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" przy ul. Pierackiego 2, odbyła się po nabożeństwie sumowym uroczysta Akademia poświęcona 15-leciu Pontyfikatu Ojca Świętego Piusa XI. Akademię rozpoczął chór wotywowy pod batutą dyr. Mikulskiego odśpiewaniem 2 pieśni religijnych p. t. „Piotrowa Łódź" i „Hymn Papieski". Następnie ksiądz kanonik dr. Roszkowski wygłosił przemówienie opisując życie Ojca Św. Piusa XI. od chwili wstąpieniau na tron papieski do chwili obecnej. Prelegent wspomniał także zasługi Ojca Św., dla Polski, gdy obecny Pius XI. był jeszcze nuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Polsce. Po przemówieniu ks. kanonika dr. Roszkowskiego uchwalono następującą rezolucję: Wszyscy zebrani na Akademii wyrażają hołd i składają synowskie przywiązanie Ojcu Św. Piusowi XI. Wiersz p. t. „Papież — wódz i król" wygłosił druh Bernard Siciński z Kat. Stow. Mł. Męskiej, zaś druhenka z KSMŻ. Kurowska Rozalia zadeklamowała wiersz „W hołdzie Papieżowi". Orkiestra Tow. Śpiewaczego „Lutnia" pod dyr. p. E. Millera odegrała kilka utworów muzycznych.

Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

LIKWIDACJA CECHU PIEKARZY.

W lokalu Związku Chrześcijan przy ulicy Piątkowskiej 10, odbyło się zebranie członków cechu piekarzy na którym załatwiono sprawę likwidacji cechu celem połączenia się w jeden wspólny cech z rzeźnikami.

MGLISTY DZIONEK.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 16. 2. — Dziś z rana o godz. 9 temperatura wynosiła plus 2 st. C. W nocy najniższa temperatura 0 stopni Cel.

Ciśnienie barometryczne 751 mil. Zaznacza się słaby spadek ciśnienia. Rano silna mgła, odwilż, wiatry zachodnie słabe.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Prezydentem Finlandii na lat 6 został wybrany były premier Kyoesti Kallio z zawodu rolnik, liczący lat 64. Był on twórcą reformy agrarnej w Finlandii w r. 1918, która nazywa się „lex Kallio".

(—) Berlin zaprzeczył kategorycznie pogłoskom prasy paryskiej o rzekomym planie wcielenia Gdańska do Rzeszy, nazywając tę wiadomość intrygą sowiecką mającą na celu zamącenie stosunków polsko-niemieckich.

(—) Na inauguracji plenarnej sesji komitetu Kuomintagu w Nankinie, przewodniczący Wang-Czing-Wei, oświadczył, że rząd planuje odzyskanie utraconych terytoriów i obronę reszty kraju od wszelkiej możliwej napaści.

(—) Lindbergh z żoną przybyli do Kairu.

(—) W porcie gdyńskim zderzyły się dwa statki: szwedzki „Mira" z greckim „Delphoi" Statek „Mira" odniósł lekkie uszkodzenia.

(—) Ostatnio nadeszły z Anglii do Warszawy dwa próbne aparaty automaty, które mają służyć do drukowania na poczekaniu biletów kolejowych do dowolnych stacyj z wyszczególnieniem odległości, klasy i ceny biletu. Automaty te za naciśnięciem odpowiedniego guzika, są wprawiane w ruch elektrycznością i wydają bilety, drukując równocześnie dla umożliwienia kontroli wpływów kas kolejowych, kopie biletów. W ten sposób uniemożliwione będą wszelkie nadużycia ze strony kasjerów.

(—) Kiepura śpiewać będzie w niedzielę, dnia 21 lutego o godz. 20.30 w teatrze krakowskim na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

(—) W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie rady ministrów o ustaleniu na rok 1937 wykazu imiennego nieruchomości, podlegających przymusowemu wykupowi.

Ogółem 65.425 ha. zostaje poddanych przymusowemu wykupowi.

Równocześnie ogłoszono rozporządzenie rady ministrów, ustalenie planu parcelacyjnego na rok 1938. Plan ten obejmuje łącznie 100.000 ha. gruntu do rozparcelowania, z czego 20.000 ha gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego, a 80.000 ha. gruntów prywatnych. Największa ilość gruntów do rozparcelowania w r. 1938 przypada na województwo poznańskie — 30.000 ha. i pomorskie — 19.000 ha.

(—) Wczoraj wojewoda Hauke-Nowak przyjął delegację zarządu miejskiego i rady miejskiej w sprawie opodatkowania właścicieli przedsiębiorstw i nieruchomości na cele opieki społecznej, Wojewoda oświadczył, że wprawdzie sprawa nie należy do jego kompetencji, ale poprze w całej rozciągłości starania delegacji u władz centralnych w Warszawie.

Dziś delegacja wyjechała do Warszawy.

(—) W siedzibie Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich przy ul. Moniuszki 5, wygłosił interesujący odczyt p. t. „Polityka wewnętrzna i zagraniczna rządu dr. Stojadinovica" radca poselstwa Kr. Jugosławii w Warszawie, p. Vlastimir Mares.

(—) Mleko w Łodzi zdrożało o 2 grosze na litrze.

(—) Na konserwację nawierzchni ulic i przebrukowania przeznaczono w preliminarzu budżetowym na rok bieżący 882.662 zł.

(—) Komisja budżetowa senatu w obecności wiceministra skarbu Grodyńskiego rozpatrywała na posiedzeniu budżet emerytur i zaopatrzeń oraz rent inwalidzkich i pensyj.

Sprawozdawca sen. Decykiewicz szeroko omówił zagadnienie emerytalne w Polsce, wskazując, że w naszym budżecie wydatki na emerytury i zaopatrzenia mają stałą tendencję zwyżkową.

Powodem tego jest stały wzrost liczby emerytów.

W dniu 30 września 1936 r. liczba osób, pobierających zaopatrzenie emerytalne z kredytów części 16 budżetu, doszła do 90.762 osób, a prócz tego było 83.725 emerytów kolejowych i 10.583 emerytów pocztowych.

Sen. Lewandowski zreferował z kolei budżet rent inwalidzkich i pensyj podkreślając, że wydatki wynoszą 100.500.000 zł. Renty inwalidzkie pochłaniają największą sumę bo 94.020.000 zł., z której korzysta 196.459 osób.

(—) Wczoraj wieczorem od godz. 7.25 do 11.15 obradowała na trzecim kolejnym posiedzeniu komisja budżetowo - finansowa pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego. Z porządku dziennego zdjęto dwa punkty: w sprawie skonwertowania pięć krótkoterminowych pożyczek na długoterminowe, natomiast uzupełniono porządek obrad sprawą zmiany uchwały z poprzedniego posiedzenia, co do pożyczki w wysokości 9.915.220 zł na roboty inwestycyjne.

Na wniosek frakcji PPS uznano działalność komisji, powołanej przez Radę Miejską do zbadania całokształtu wykupu rzeźni miejskiej za ukończoną.

Zkolei ożywioną dyskusję wywołała sprawa przyznania z funduszów magistrackich jednorazowego zasiłku robotnikom sezonowym, zatrudnionym na miejskich robotach publicznych w roku 1936. Zapadła uchwała opiewa, aby dać po 50 zł zapomogi sezonowcom, którzy otrzymują zasiłki i po 139 zł tym, którzy zasiłków nie otrzymują. Sprawę tę na Radzie będzie referował radny Potkański.

Następną sprawą, która wywołała niemniejszą dyskusję, było uruchomienie kuchen i świetlic na przedmieściach. Przeszedł wniosek, aby Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym dać z funduszów miejskich 50 tysięcy zł. na rozszerzenie akcji pomocy zimowej ze szczególnym uwzględnieniem niesienia pomocy młodzieży robotniczej.

Ponadto po dłuższej dyskusji uchwalono podwyższyć kredyty w budżecie zarządu miejskiego na rok 1936/37 na dożywianie dzieci w szkołach powszechnych o 26 tys. zł.

Ożywiona, a nawet gorąca była dyskusja nad sprawą pokrywania przez zarząd miejski kosztów utrzymania w żydowskim zakładzie opiekuńczym nieletnich sierot po zamordowanych w listopadzie ub. r. Zendlu i Berkowiczu. Długa ta dyskusja zeszła na sprawy żydowskie, a najczęściej zabierali w niej głos radny Kowalski i członek komisji Kapczyński.

W konsekwencji sformułowano wniosek następującej treści: „Wzywa się zarząd miejski do opiekowania się sierotami po ofiarach zajść ulicznych".

Ostatnim punktem była sprawa zaciągnięcia pożyczek inwestycyjnych 6 mil. z Funduszu Pracy i 3 mil. 915 tys. z innych funduszów, załatwiona już na poprzednim posiedzeniu. Chodziło o zmianę poprzedniej uchwały, za czym wypowiedziało się 10 członków P.P.S. zaś Obóz Narodowy wstrzymał się od głosu, jako przeciwny zmianie powziętej już uprzednio uchwały.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosi 980 milionów złotych, pokrycie złotem 35,12 proc.

CHCESZ WYGRAĆ
kup szczęśliwy los w znanej kolekturze
WŁADYSŁAWA SZYLHABELA
Łódź, Przejazd 34, tel. 119-30
(DOM LUDOWY)

„DELTA" Piotrkowska 89 Tel. 248-86 Front II piętro
Sprzedaje na długoterminowe raty: Przodujące na rynku radioodbiorniki
Rowery światowych marek, Precyzyjne maszyny do szycia

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12.w poł.

Dr med. Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 od 5—8 po poł.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w. w niedz. i św. od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od 8—11 rano od 4—9 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 12 30, po poł.

Dr med. H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych wenerycznych i seksualnych
przeprowadził się na ul. Piłsudskiego 69 (Narutowicza 14) tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr med. NITECKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele święta od 9 do 12 w poł

Dr med. NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. —4 i od 6—8 w
w niedziele i święta od 8—1 w południe

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.
powrócił
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr med. E. WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PORADA 3 zł

ANDRZEJ Kazimierczak, ul. Przelotna 3. Marysin I, zgubił legitymację zapomogową wyd. w Łodzi.

SPRZEDAM interes rzeźniczy z kompletnym urządzeniem wraz z warsztatem dobrze prosperujący z powodu wyjazdu. Cena niska. Wiadomość w administracji.

PRZYBŁĄKAŁ się pies brązowy w białe łaty. Do odebrania za zwrotem kosztów ul Orawska 3. Michał Romanowicz.

WANDA Krzyżak, Przydrewnowska 16, zgubiła legitymację, wyd. z firmy I.K. Poznański.

POSZUKUJĘ służącej do wszystkiego z dobrym gotowaniem. Wymagane świadectwa, 11 Listopada 15, m. 3.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wyżeł, brązowy, w białe łaty. Do odebrania ul. Sienkiewicza Nr 56, m. 45.

POTRZEBNA od 1.III kucharka do restauracji. Zgłoszenia: Łódź-Fabryczna, bufet II kl.

TRWAŁA ondulacja, skręcone i grube loki, ceny niskie. Łódź, Kilińskiego 199 „Czesław".

OTOMANĘ garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeździecki.

POSZUKUJĘ służącej do wszystkiego z dobrym gotowaniem. Wymagane świadectwa, 11 Listopada 15, m. 3

TARGI O ANGOLĘ.

Tortury w miedzianych rurach.

Okrucieństwa cesarzowej Zingua.

Sao Paolo, w lutym.

W roku 1765 czarne cesarstwo Angola na południowo- zachodnim wybrzeżu Afryki, nazywające się dawniej Luanda, uznało protektorat Portugalii. Cesarstwo to rozpadło się na szereg małych państewek plemiennych i z protektoratu powstała kolonia portugalska. Cały obszar obejmujący około 1,3 mil. kilometrów kwadratowych, zamieszkuje około 5 milionów ludzi. Około 20,000 ludzi mieszka w stolicy Sao Paolo de Loanda. Krajem rządzi portugalski gubernator przy pomocy kolonialnego parlamentu i oddziałów wojskowych, złożonych z 1100 Portugalczyków i 3600 czarnych.

Kolonia Angola posiada bardzo ożywiony ruch okrętowy, 1400 kl. kolei żelaznych 324 urzędów pocztowych, 133 stacyj telegraficznych i 176 stacyj telefonicznych. Kraj eksportuje rocznie za 250 milionów escudos, kawy, diamentów cukru, ryżu, ryb, wosku pszczelnego bawełny, a importuje za tę samą sumę towary tekstylne, maszyny, wino drzewo, żelazo, stal, samochody i benzynę. Położenie gospodarcze Angolii mogłoby być pomyślniejsze, gdyby Portugalczycy wyzyskiwali w całej pełni swoje bogactwa naturalne.

Portugalczycy małą przywiązywali wagę do tej posiadłości i zamierzali już niejednokrotnie sprzedać ją. Na kilka lat przed wojną światową toczyły się rokowania handlowe o sprzedaż Angolii Anglii. Przed kilku laty zainteresował się Angolą rząd polski który pragnął stworzyć z Angoli teren emigracyjny, a jednocześnie zapewnić sobie napływ surowców dla przemysłu polskiego. Przyszło do nieoficjalnych pertraktacyj.. W lecie 1930 roku układy rozbiły się, ponieważ nie można było dojść do porozumienia co do kwoty kupna Angolii.

Z końcem roku 1935 Liga Narodów na wiązała z Portugalią rokowania o Angolę, zamierzając stworzyć z Angoli nową ojczyznę dla emigrantów asyryjskich z Iraku i dla uchodźców żydowskich z Niemiec. Portugalia była skłonna odstąpić Lidze Narodów suwerenność nad częścią kolonii, ale projekt rozbił się o niemożność pokrycia kosztów przesiedlenia emigrantów. Tuż przed wybuchem wojny włosko- abisyńskiej zainteresowali się Angolą Włosi. Doszło jednak tylko do nieobowiązujących rozmów wstępnych, które pozostały bez wyniku. Dziwna ironia losu sprawia, że o Angolę starają się obecnie Niemcy, o tę samą Angolę, która przed dwoma laty miała się stać terenem emigracyjnym dla żydów uchodźców z Niemiec.

Najosobliwsza jest jednak w tym kraju ludność. Luandowie są jedynym narodem w południowej Afryce, który nie tylko chlepi się wysoką kulturą, lecz posiada

własne stare pismo

i historię, sięgającą do czasów wczesnego średniowiecza. Gdy przyszli Portugalczycy kraj tworzył silne, dobrze zorganizowane cesarstwo, którego mieszkańcy opowiadali białym romantyczną historię cesarzowej Zingua, „czarne Semiramidy". Zingua rządziła na początku 13-go wieku. Była w jednej osobie Semiramidą, Messaliną i Katarzyną Wielką. W przeciągu 20 lat podbiła ona wszystkie plemiona i ludy między ujściem rzeki Kongo a krajem Owambo, oceanem a krajem Betszuana. Dwór jej był siedzibą barbarzyńskiego przepychu, jakiego nie znają nawet najbardziej wschodnie państwa. Pałac jej, zbudowany z drogiego hebanu, wyłożony był cały płytami ze złota i mieścił całą rzeszę niewolników i niewolnic, wybranych z najznakomitszych rodzin podbitych przez nią ludów.

Rozmiłowana w przepychu cesarzowa Zingua znana była z okrucieństw. Jeńcy i poddani, którzy popadli w niełaskę, skazywani byli bez miłosierdzia na śmierć. Egzekucje odbywały się w straszny sposób. Jeńców wciskano w miedziane rury wielkości człowieka. Rurę tę ustawiano na stępnie na stosie drzewa, który podpalał kat. Rury rozpalały się powoli i bezbronne ofiary smażyły się w nich żywcem.

Cesarzowa Zingua zginęła w czasie wyprawy wojennej przeciw Owambom. Ciała jej nie znaleziono. Jak głosi legenda, Zingua nie zginęła, lecz ukryła się w górach, ażeby w odpowiedniej godzinie uwolnić naród z obcego jarzma i stworzyć znów potężne państwo.

L. Wn.

—oOo—

Nieporządki w szpitalach sowieckich.

Dziwne „zaginięcia" chorych.

Chcąc mieć pojęcie o faktycznym stanie rzeczy w Rosji najlepiej jest czytać prasę sowiecką, w której obok płomiennych artykułów propagandowych, mających na celu podniesienie na duchu obywateli ZSSR, można znaleźć nieraz rzeczy nader ciekawe i charakterystyczne, świadczące o chaosie, jaki w każdej dziedzinie panuje w kraju czerwonych dyktatorów.

I tak np. pisma codzienne stale notują skargi na nieporządki i brudy wprost skandaliczne w szpitalach sowieckich. Oto obrazek ilustrujący nader wymownie stan rzeczy w szpitalnictwie bolszewickim. Cytujemy „Izwiestia": „Obywatelka Płakowa, mająca nazajutrz rodzić, znalazła się na dworcu w Kazaniu. Poczuwszy nagle bóle porodowe uprosiła obecnych o zaalarmowanie pogotowia. Mimo kilkakrotnego telefonowania pogotowie przybyło dopiero w 5 godzin później, t. j. w 2 godziny po urodzeniu się dziecka w poczekalni dworcowej. W końcu zabrano obywatelkę Płakową do kliniki, gdzie nagle w sposób tajemniczy „zaginęła". „Odnaleziono" ją dopiero w tydzień później"...

Te same „Izwiestia" cytuje szereg innych wypadków „zaginięcia" chorych w szpitalach moskiewskich.

—0—

NIE ZANIEDBUJMY RZECZY DROBNYCH, BO WYWOŁUJĄ ONE CZĘSTO WIELKIE SKUTKI

Drobną jest rzeczą nabycie losu do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii, a skutek w postaci wygranej może być wielki.

Ciągnienie pojutrze.

Rozpocznij nowy tydzień kupnem losu I-ej klasy

u WOLANOWA

Łódź, Piotrkowska 11 i 72, konto P.K.O. 141795.

Szkielet, czy żywa kobieta?

POTWORNA ZBRODNIA KOWALA.

Ponury dramat odkryto onegdaj w małej wiosce francuskiej Beanrevoir w pobliżu Saint-Quentin. Cała wioska była od dłuższego czasu teroryzowana przez 61-letniego kowala Jerzego Bocpueta, który jest nałogowym alkoholikiem i po pijanemu strzelał do mieszkańców wsi. Onegdaj gdy Bocquet rozpoczął znów strzelanie na oślep ze strzelby myśliwskiej, mieszkańcy wsi zawiadomili policję, która zjawiła się w domu kowala i dokonała tam strasznego odkrycia.

Dom kowala przedstawiał widok ponury: wszędzie brud i niechlujstwo. Policja zauważyła, że wszystkie okna i drzwi domu były szczelnie zamknięte potężnymi sztabami żelaznymi. Gdy otworzono drzwi jednego z małych tylnych pokojów znaleziono na podartym sienniku leżącą wychudzoną i raczej do szkieletu podobną kobietę, przykutą do słupa ciężkimi żelaznymi łańcuchami.

Była to córka Bocqueta licząca 38 lat, którą potworny ojciec trzymał w ten sposób uwięzioną od 10 lat. Nieszczęśliwa dziewczyna straciła mowę i bełkotała tylko niezrozumiałe słowa. Wezwany lekarz stwierdził, że ciało jej zostało zdeformowane przez nieruchomą pozycję, w jakiej pozostawała od 10 lat. Przewieziono ją natychmiast do szpitala. Stan jej zdrowia jest bardzo poważny. Jej ojca natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu.

Przesłuchany potworny ojciec zeznał, że przed 10 laty córka urodziła dziecko, które umarło po kilku godzinach życia. Chcąc ją ukarać za „niemoralne życie" zamknął ją w ten sposób w domu. Zeznanie to nie zadowoliło policji. W ciągu dalszego przesłuchania kowal przyznał się, że to on sam był ojcem dziecka swej córki. Chcąc zmusić córkę do milczenia, skuł ją żelaznymi łańcuchami.

— —

WESOŁE ZAGADKI.

PRZY PÓŁCZARNEJ.

— Wiesz od pewnego czasu nie mogę zaimponować Stefanowi żadną wiadomością. O wszystkim wie. Kto mu o tym donosi?

Odpowiedź: Radio. Od czasu, gdy kupił sobie superheterodynę Philips 695, ma najświeższe wiadomości z całego świata.

Nerwy ze stali

przydałyby się w obecnych czasach, Gdy system nerwowy jest wzburzony, a bezsenność nie pozwala wam wypocząć, pamiętajcie o ziołach magistra Wolskiego ze znak. ochronnym „Pasiverosa" zawierających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej) — roślinę o własnościach uspokajających. Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego; nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju oraz sprowadzają krzepiący naturalny sen nie powodując przyzwyczajenia. **Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść **pióra Heleny Lipkowskiej**

STRZESZCZENIE POCZĄTKU.

W ucieczce przed niewidzianym od szeregu lat, kochanym kiedyś człowiekiem Ewa schowała się do swej kuzynki Anny Orskiej. Kmita daremnie jej szukał. Nawet spotkany przypadkowo kolega z wojska płk. Szegedy nie mógł Kmicie udzielić pomocy. Ewa porzucona niegdyś przez Kmitę przed samym ślubem uciekła przed nim na wieś.

W Meówedówce zamieszkała u swej kuzynki Eli, której mąż Andrzej był posłem na jednej z placówek zagranicznych.

* * *

— Po prostu dlatego, że nigdzie nie bywam.

— No, teraz mam nadzieję, pani prze prowadzi reformę w klasztornym trybie swego życia. Przecież to przestępstwo, że by tak sławna artystka i tak piękna kobieta kryła się w murach swego domu .

— A może było to tylko z korzyścią dla sztuki?

— Co też pani mówi — żywo zaprzeczył, wyjmując ostrożnie ość z majonezu z jesiotra. — Właśnie sztuka musi być podsycana wrażeniami z zewnątrz płynącymi, — czyż artysta ma prawo żyć z dala od społeczeństwa?

Ewa zastanowiła się: społeczeństwo.... Istotnie, czy ona robiła co dla społeczeństwa? Poczuła nagły niepokój. Praca, nic tylko praca wypełniała jej życie a w przerwach odpoczywała i w tym zapewne tkwiła jej wina....

— Żona moja bierze bardzo żywy udział w tutejszym życiu społecznym, a teraz, poznawszy panią, na pewno wciągnie ją w orbitę swoich zainteresowań i działalności

Ewa rzuciła okiem na „uspołecznioną panią Werę, która z wdzięcznie przechyloną głową słuchała mówiącego jej coś do ucha z wielce szelmowską miną Szegedy'ego.

No zobaczymy, trzeba się przyjrzeć działalności tej społecznicy, pomyślała. Uwagę jej w tej samej chwili przyciągnął wybuch śmiechu Kmity, siedzącego obok panny Kmity Walterówny, która zarumieniona po korzenie włosów, z oczami pożerającymi wprost sąsiada, nerwowo obrywała płatki storczyka.

— Pani jest naprawdę nadzwyczajna, ale ja przecież takiej odpowiedzialności brać na siebie nie mogę! — zabrzmiał głos jego wśród ciszy, jaka chwilowo zapanowała przy stole.

Panna Malita spuściła oczy, a ręką, którą podnosiła szklankę wody do ust, drżała.

— Panie poruczniku — zawołał Szegedy, pragnąc zatrzeć ten drobny epizod — coś pan źle chodzi koło nektarów i sąsiadki swojej nie pilnuje !

Wroński z uśmiechem trącił się kieliszkiem z Irą Malanowiczówną.

Gosposia z dodaną jej do pomocy fertyczną pokojówką roznosiły melbę.

Gwar przy stole rósł.

W chwili gdy kończyła się kolacja, weszło dwóch starszych panów, obaj dawni koledzy Szegedy'ego z pułku, a obecnie zatrudnieni w „Oceanii", gdzie zostawszy dyrektorem tego towarzystwa, Szegedy dał im posady. Zatrzymani w porcie z powodu ładowania statków, wcześniej przyjść nie mogli.

Po kolacji nowoprzybyli panowie, Magda i doktór Szumski zasiedli do bridża w gabinecie pana domu, reszta towarzystwa pozostała w salonie i wkrótce pod tony Strausowskiego walca, płynącego z płyty gramofonowej, wirowało cztery pary.

— Czy możesz sobie wyobrazić, co mi ta wariatka Walterówna zaproponowała — rzekł Kmita, tańcząc z Ewą — że bym kupił dla niej samolot, a ona ofiaruje mi posadę pilota, by na początek wspólnie odbyć lot przez ocean — jak ci się to podoba?

— Ona kocha się w tobie.

— Byłby to prawdziwy coup de foudre w takim razie, bo widzimy się trzeci raz w życiu.

— A nie pamiętasz, jak z nami było — rzekła bardzo cicho.

Kmita tańcząc zacieśnił swój uścisk, a w duszy jej śpiewało — kochany, kochany chłopiec, mój chłopiec!

Ożywienie, jakie panowało wśród gości, płynęło falą zmieszanych głosów i śmiechów. Służące roznosiły mrożony szampan w kielichach.

— No, pani Ewo, teraz proszę spełnić przyrzeczenie, pijemy bruderszaft! — Szegedy stanął obok niej.

Dopełniwszy tej ceremonii, przytrzymał jej rękę. — A teraz, Ewo, co ci wypada zrobić, by przypieczętować nasz pakt przyjaźni?

Z uśmiechem złożyła na jego policzku pocałunek, który Szegedy natychmiast jej oddał.

— A teraz kolej na panią, panno Iro — mówił, podchodząc do Malanowiczówny.

Ewa zauważyła, że pocałunek, który połączył tę nową parę przyjaciół trwał trochę za długo.

W tej samej chwili w progu pokoju stanęła Magda, — na ustach jej pojawił się uśmiech na poły smutny, na poły drwiący. Porucznik Wroński skłonił się przed nią i oboje zaczęli tańczyć foxtrotta.

Okna pokoju bladły w przeczuciu świtu, gdy wesołość ogólna doszła do szczytu.

— Ewo, szepnął Kmita, — chodźmy się przejść, w ogrodzie może być cudnie teraz.

Przecząco poruszyła głową: czuła literalnie jak serce w niej omdlewa, wiedziała, że jeśli teraz zostanie z nim sam na sam w ramionach jego zapomni o całym świecie i nie będzie miała sił odmówić mu ostatecznej decyzji co do daty ich ślubu, bo chociaż o tym nie mówili, ale myśleć nie przestawali.

— Bob, mój Bob, za kilka dni, za tydzień najdalej pomówimy o tym.... — rzekła prosząco.

Poznała po chmurze w jego oczach i wyrazie zaciętości w wysuniętej dolnej szczęce, jaką mu przykrość sprawiła. Zmartwiona odwróciła wzrok i spotkała się oko w oko z Walterówną, patrzącą na nią z wyrazem tak drwiącej niechęci, że z trudem powstrzymywała uśmiech.

W pokoju światło dzienne zaczęło się mięszać ze światłem elektrycznym. Ewa zajrzała do gabinetu. Bridżiści już nie grali, panowie kończyli rozrachunki, a Magdy nie było w pokoju.

— Pani Jasnoborska poszła umyć ręce po kartach, — objaśnił doktór Szumski

Ewa bocznymi drzwiami wyszła z gabinetu do korytarza i otworzyła drzwi obszernej komfortowej łazienki Szegedy'ego Widok, który rzucił jej się w oczy, wstrząsnął nią tak, że niezdecydowana cofnęła się krok wstecz: w części łazienki, stanowiącej ubieralnię pana domu, przy wieszaku, na którym Szegedy, widocznie pośpiesznie przebierając się przed kolacją, niedbale zawiesił marynarkę, którą najczęściej nosił, nie zdążywszy schować jej do szafy, stała Magda z twarzą wtuloną w tę marynarkę, okrywając ją pocałunkami. Szloch wstrząsał jej ramionami.

Posadzka pod stopami Ewy musiała zaskrzypieć, gdyż Magda odwróciła głowę i na twarzy jej pojawił się tak bezradny, żałosny, jakby proszący o wybaczenie uśmiech, że Ewa, wzburzona do głębi, podeszła do niej i bez słowa objęła ją w gorącym uścisku.

— Magdo, więc to tak jest — szepnęła — dlaczego w takim razie nie postarasz się sprawy wyjaśnić? Przecież on też szuka twego towarzystwa, może on też.....

Magda potrząsnęła głową, starając się uśmiechnąć ponownie, ale twarz jej wykrzywił grymas.

— Ach, moja dziecinko, co też ty pleciesz? Czy nie widzisz, jak on ciąży do młodych? Czy nie zauważyłaś dziś jego rozmowy z Szumską przy kolacji i bruderszaftu z Malanowiczówną?

Podeszła do lustra i pudrując spłakaną twarz ciągnęła:

— On mnie bardzo lubi, wiem o tym, ale tylko w towarzystwie młodych znajduje to, czego tak bardzo łaknie: potwierdzenie własnej żywotności i młodości. Po cóż mu taka stara baba, jak ja? No, już dobrze, nie martw się, kochanie, to jest choroba, która trwa u mnie dziesięć lat to jest przecież chroniczne. Chcesz pewnie wracać do domu? Zaraz pójdziemy?

Obciągnęła suknię, poprawiła przed lustrem zburzone włosy i skierowała się ku wyjściu, a Ewa podziwiała wyraz pogody, jaki rozjaśnił jej, może trochę przybladłą twarz.

— Bywają jednak chwile — pomyślała idąc za Magdą, kiedy sztuka aktorska przywdziewania odpowiedniej maski przynosi ogromne usługi

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Za trzy miesiące zakończą się prace komisyjne nad ustaleniem wartości majątku elektrowni warszawskiej. Będzie to epilog sporu miasta z koncesjonariuszami i posłuży za podstawę ostatecznych rozrachunków między Gminą a Towarzystwem Elektryczności. Prace ekspertów potwierdziły skandaliczne stosunki, jakie panowały w elektrowni warszawskiej, działanie na szkodę miasta i konsumentów oraz nadużycia kasowe. M. i. stwierdzono, że elektrownia liczyła za poczynione inwestycje sumy kilkakrotnie przewyższające istotną ich wartość. W kilku konkretnych wypadkach za odcinki lichego kabla, wartości kil kudziesięciu tysięcy złotych, liczono w książkach inwentarzowych od 600.000 do miliona złotych. Metoda ta stwarzała sposobność maskowania wyciąganych z Warszawy milionowych dochodów. Jak dbała elektrownia o stan przedsiębiorstwa i jak wywiązywała się z umowy koncesyjnej, nakładającej obowiązek utrzymywania elektrowni w dobrym stanie, świadczy fakt, że szereg niezbędnych inwestycyj nie został przeprowadzony. Z potrzebą konserwacji urządzeń nie liczono się wcale, a nawet nie wiedziano o ilości posiadanych podstacyj elektrycznych. W obecnych pracach nad ustaleniem wartości elektrowni chodzi o udział miasta w kosztach inwestycyj, poczynionych przez Towarzystwo Elektryczności w ostatnich latach oraz sumy jakie Towarzystwo winno miastu zapłacić z tytułu niewywiązywania się z warunków umowy z fatalnego stanu przedsiębiorstwa. Już obecnie można przewidzieć, że w ostatecznym rozrachunku Towarzystwo będzie musiało zapłacić miastu około 30 milionów złotych. Na poczet tej sumy miasto posiada 8 milionów złotych, złożonych przez Towarzystwo tytułem kaucji koncesyjnej.

* * *

Jak słychać, dyr. Jerzy Mazaraki przedłużył swój kontrakt na prowadzenie Opery Warszawskiej na sezon 1937-38.

—o—

TARGI WIEDEŃSKIE

7 — 13 marca 1937 r.

Targi techniczne i gospodarstwa rolnego do 14 marca.

Wielkie Targi Środkowej Europy

Wystawcy z 19 państw. Nabywcy z 72 krajów.

Wiza wjazdowa zbędna! Legitymacja Targów i paszport upoważniają do przekroczenia granicy austrjackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka niepotrzebna! Znaczne zniżki przejazdu na polskich, niemieckich, czechosłowackich i austrjackich kolejach oraz na liniach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po zł 8.-) przez

WIENER MESSE - A. G., WIEN VII.

oraz przez honorowe przedstawicielstwa

w Łodzi: Austrjacki Konsulat, Wodny Rynek 2
" " Polskie Biuro Podróży „Orbis" sp. z o. o., ul. Piotrkowska 65.
" " Wagons - Lits/Cook S. A., ul. Piotrkowska 68
" " Sp. Akc. dla Międz. Transp. Schenker & Co., ul. Dr. Sterlinga 10.
" " Dom Spedycyjny Leon Finkenstein, ul. Nawrot 7.

Krateczki.

Chamska awantura.

PODGAZOWANI PRZYJACIELE.

Nie jest jeszcze tak źle z naszą młodzieżą, jeśli od czasu do czasu nie tylko młode pokolenie przynosi wiersze w rękopisie do „oceny", ale nawet ukazują się tomiki wypocin osobników płci obojga. Gdy czytam te wiersze, zwłaszcza te w rękopisie, zaczynam dochodzić do wniosku, że z dwojga złego może już lepiej, aby młodzież zajmowała się polityką lub sportem. Potworności tych „wierszyków" nie potrafi zrozumieć ten, kto ich nie czytał. Dla tego postanowiłem przytoczyć kilka małych próbek, zresztą i w tym celu, aby autorzy i autorki mieli frajdę, że przynajmniej raz w życiu ich „utwory" zostały wydrukowane.

Oto owe próbki.

Wiersz liryczny:

Słońce nie świeci. Deszcz pada,
Lśniące neony, serce me gada
Ciche słowa o miłości.
Lecz gdzieżeś ty, nicości
Co czarną mgłą zasnuła serce me.

Wiersz sentymentalny:

Migoce lampy płomień blady
Cień kładąc w sercu dziwnie śniady,
Kołysząc duszę moją utęsknioną
Haszyszem myśli rozwodnioną.

Ten rozwadniający myśli haszysz jest zabójczy. Ale jedźmy dalej. Oto wiersz futurystyczny:

Ogień. Las. Mgły. Ponuro.
Księżyc za chmurą.
Świeci.
Rozedrgany łka.
Dąb.
Tra — ta — ta.
W dali chata.
Ząb.
Boli. Rwie. Ha — ha — ha.

Piękny wiersz, hę? Oszaleć można.

A teraz wierszyk wstrząsający: (również futurystyczny).

Krew. Lśni i pali.
Błyska stal w oddali.
Warczy karabin maszynowy.
Rozlega się jęk waniliowy.
Krew. Lśni i pali.
W oddali błyski stali.

Po przeczytaniu kilku takich wierszy człowiek dostaje wysokiej gorączki. 40 stopni w cieniu minimum. Że „krew lśni i pali" — rozumiem. To słowo „pali" niezbędne było poto, aby rymowało się ze słowem „oddali". To można jeszcze wytrzymać. Ale waniliowy jęk dobił mnie. Waniliowe lody, waniliowa czekolada, waniliowe ciastko — zgadzam się z tym, ale waniliowy jęk jest co najmniej oszałamiający. Czuję, że jeszcze kilka takich wierszyków, a czytelnik oszaleje.

Wobec tego przychodzę do sprawy.

GORZKI.

Jan Bartosz i Stefan Gorzki byli podobno kiedyś przyjaciółmi. Kres tej przyjaźni położył dzień, w którym ex-przyjaciele poszli razem na wódkę. Gdy podgazowali się, zamiast się całować — zaczęli kłócić, przy czym w pewnym momencie Bartosz odezwał się do Gorzkiego: „ty chamie". W odpowiedzi Gorzki trzepnął Bartosza w buzię. Bartosz oddał, Gorzki... słowem awanturę zlikwidowała policja, spisując odpowiedni protokół.

Sąd Grodzki skazał Stefana Gorzkiego na 100 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu, zaś Jana Bartosza na 50 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 16 LUTEGO.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Programy lokalne
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Z dziejów operetki — reportaż muzyczny ze Lwowa
17.50 „Skrzynka zażaleń nr 2" — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w Karwinie — pogadanka z Katowic
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Czy możliwa jest prawdziwa demokracja? — dyskusja (z Poznania)
19.20 Koncert orkiestry wojskowej — z Katowic
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 Koncert symfoniczny — z Poznania

W przerwie około g. 21.15: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka akutalna

22.30 Kwadrans poezji
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.50 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Piosenki włoskie — płyty
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Utwory skrzypcowe polskich kompozytorów— płyty

ŚRODA, 17 LUTEGO.

Raszyn.

6.00 Program lokalny dla Katowic
6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert rozrywkowy tria salonowego rozgłośni katowickiej
12.40 Dziennik południowy
12.50 Przyrządzanie mięsa w domu — pogadanka ze Lwowa
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Tomasz Alva Edison — słuchowisko
16.35 Koncert solistów
17.00 Sytuacja na Bałtyku w r. 1920 a dziś — odczyt
17.15 Kwartet fortepianowy — z Poznania
17.50 Chrzest Litwy (w 550 rocznicę) — odczyt
18.15 Wiadomości sportowe
18.05 Hokej na lodzie — pogadanka z Katowic
18.20 Programy lokalne
18.50 Handel rolniczy — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 „Sąsiad Pikieliszek" — opowiadanie
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila Biura Studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Opowieść o Chopinie
21.45 Kwartet smyczkowy i dwie waltornie
22.35 Mała orkiestra P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn. oraz:

7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Pieśni ludowe — z płyt
18.20 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
18.35 Muzyka rosyjska — z płyt
19.20 Arie operowe — z płyt
19.45 Życie m. Łodzi
20.00 Muzyka lekka z restauracji „Roma" w Łodzi

IDŹ, POŁÓŻ TĘ BOMBĘ...

Wieczorna wizyta studentów.

WILNO 16.2.

W drukarni „Central w Wilnie tłoczącej „Kurier Powszechny", powstała wielka panika.

Wieczorem do dozorcy domu zgłosili się trzej studenci, żądając klucza od ogólnej ubikacji. Stróż spodziewając się napiwku, uprzejmie odprowadził młodzieńców na miejsce i otworzył drzwi. Oni jednak nie kwapili się do wejścia, lecz stali na dziedzińcu, coś szepcząc między sobą.

Zaintrygowany dozorca nadstawił ucha i posłyszał, jak jeden z przybyszów, dając drugiemu jakąś paczkę, powiedział rozkazująco:

— Idź i połóż tę bombę!...

Student z paczką na chwilę znikł z ubikacji po czym wszyscy trzej, nie dziękując uprzejmemu dozorcy, pośpiesznie wyszli za bramę, gdzie jednak przystanęli, głośno rozmyślając czy nie należało by zerwać paru szyldów żydowskich.

Mury Wilna często trzęsły się pod wpływem tajemniczych wybuchów, a „Kurier Powszechny" raz już był zdemolowany. Zważywszy na to, nie można się dziwić, że w drukarni „Central", bezpośrednio przylegającej do ubikacji, w której miała leżeć bomba studencka, wybuchła panika.

Zatelefonowano do policji, która stawiła się natychmiast w dość licznej reprezentacji.

Bomby szukano całą noc i dopiero rano skonstatowano, że komporanci zakpili sobie.

300 złotych za zastrzelenie człowieka.

Zbrodnia zagadkowych osobników.

Z Grodna donoszą:

Pewnego dnia zaalarmowano policję o dokonanym przy ul. Zbożowej Nr. 61 morderstwie Łagacza Jana.

Przybyła na miejsce zbrodni policja na początku ustaliła, że zabójstwo dokonane zostało w nocy. Do denata jakaś tajemnicza osoba oddała strzał z broni palnej, trafiając go w pierś.

Przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że w dniu zabójstwa, jakiś nieznany osobnik rozpytywał u bawiącej się dziewczynki o adres Łagacza, lecz po dojściu do domu zawrócił.

Dalej ustalone zostało, że krytycznej nocy pasierbica denata Filipówna, wraz z domownikami usłyszała głos jakiegoś mężczyzny, który około godz. 10 wieczorem wołał denata, a gdy wpadła na podwórze poznała głos mieszkańca wsi Ogrodniki Józefa Szkardy.

Po ustaleniu dalszych szczegółów zabójstwa, dokonano oględzin tragicznego miejsca śmierci Łagacza i odnaleziono w krwi kulę, która pochodziła, jak ustalono z uciętego karabinu rosyjskiego.

Podczas dalszego dochodzenia ustalono że zabójstwa dokonał Jezierski Emilian, ze wsi Dzidowa gm. Łaszańskiej, z namowy stryjecznego syna zabitego syna Łagacza Stanisława, który obiecał mordercy za „robotę" 300 zł., dając mu przytym potrzebną broń — ucięty karabin.

Rola trzeciego oskarżonego polegała na tem, że stał on na czatach.

Tłem tego zabójstwa miał być spór o ziemię.

Na rozprawę sądową w Sądzie Okręgowym wszystkich oskarżonych sprowadzono z więzienia.

Oskarżony Jezierski do winy nie przyznał się i wyjaśnił, iż denata nie znał i mordu nie dokonał; siedząc w więzieniu razem Łagacz Stanisław rzekomo przyznał mu się do dokonania tego morderstwa podając przy tem szczegóły zgadzające się z okolicznościami sprawy.

Pozostali oskarżeni również nie przyznali się do winy, przyczem Szkarda wyjaśnił, iż krytycznej nocy był w swojej wsi.

Po zbadaniu kilkunastu świadków, z których niektórzy ustalili alibi oskarżonego Szkardy, Sąd przeszedł do wysłuchania stron.

Prokurator w godzinnym przemówieniu omówił okoliczności sprawy i nagromadzone dowody w sprawie i po szczegółowej analizie doszedł do wniosku, że wszyscy oskarżeni winni są zarzucanych im przestępstw i wnosi o przykładne ich ukaranie.

Sąd ogłosił wyrok skazujący Jezierskiego i Łagacza po 15 lat więzienia każdego, oskarżonego Szkardę Sąd z powodu braku dowodów winy uniewinnił.

Po 3ch dniach

wągry rozszerzone pory znikają

Krem Tokalon, koloru białego (nie tłusty) zawiera świeży krem i oliwę. Wnikają one do porów i wydobywają z nich wszelkie nieczystości głęboko zakorzenione, których mydło i woda nigdy dosięgnąć nie mogą. Inne cenne składniki Kremu Tokalon, koloru białego, spreparowanego według oryginalnego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, odżywiają i odmładzają skórę, rozpuszczają wągry; ściągają pory; czynią po 3-ch dniach z najciemniejszej i najbardziej szorstkiej skóry, — białą i delikatną. Kobiety 50-letnie mogą osiągnąć świeżą i śliczną cerę, z której byłaby dumna każda młoda dziewczyna. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

HANS GUENTHER.

DLA DZIECKA.

Flora należała do poważnych studentek nic poza wykładami jej nie obchodziło. Uczyła się całymi dniami, szczęśliwa, że niebawem ukończy wydział prawny.

Przyjaciółka Liza, z którą mieszkała była biegunowo inna. Starała się uporać jak najprędzej z pracą, by mieć czas i na społeczne sprawy i na zabawę. Była zawołaną sportsmenką i twierdziła, że należy korzystać z życia, póki się jest młodym, a wiedzę zdobywać nie tylko z książek ale z osobistego doświadczenia.

Długo mnie namawiała zanim wreszcie zdecydowałam się wybrać na bal koleżeński.

Pierwszym kogo poznałam był Otto Ruff. Przyjechał z Heidelbergu i jeszcze z nikim się nie zaznajomił. Liza znała go od dziecka, pochodzili bowiem z tego samego miasta.

— Otto! — wykrzyknęła z właściwą sobie żywością. — Skąd się tu wziąłeś? Czekaj, przedstawię cię koleżance.

Wyciągnęłam do niego rękę i spojrzałam w aksamitne prześliczne oczy. Oczarował mnie od pierwszego wejrzenia.

Przez cały wieczór nie opuszczał mnie ani na krok. Podobała mi się nie tylko jego uroda i wytworność, ale przede wszystkim wdzięk, z jakim potrafił mówić.

Zaczęliśmy się spotykać coraz częściej, wkrótce widywaliśmy się codziennie. Odbywaliśmy we dwoje dalekie spacery. Zwierzał mi się z każdej swojej myśli, a ja czułam się bezgranicznie szczęśliwa.

Powiedziałam mu kiedyś, że u kolegów miałam miano „zimnej piękności".

Roześmiał się i wyciągnął do mnie ramiona.

Pewnego wieczoru wróciłam bardzo późno do domu. Miałam nadzieję, że Liza już śpi i że zdołam wślizgnąć się pocichutku do pokoju, nie budząc jej.

Nieprzyjemnie zdziwiona zobaczyłam światło w oknie.

— Będę się musiała tłumaczyć — pomyślałam.

Gdy weszłam, zobaczyłam ją zatopioną w jakiejś książce.

— Czekałam na ciebie, Floro — powiedziała. Wiem, z kim czas spędzasz, i muszę cię ostrzec. Baw się z Ottonem, ale serca swego w to nie wkładaj. On, jedyny syn bogatych, ubóstwiających go, rodziców, odgadujących każde jego życzenie, bierze życie lekko, nie wie, co to poczucie odpowiedzialności. Nie możesz na nim polegać.

Jakże miałam powiedzieć, że przestrogi są spóźnione, że pokochałam Ottona miłością wielką i jedyną?

Uściskałam przyjaciółkę w milczeniu i bez słowa położyłam się spać.

Nazajutrz trwożnie przyglądałam się Ottonowi. Ale był tak czuły, tak serdeczny i delikatny, że rozwiał wszelkie moje obawy.

Niepodzielne szczęście stało się mym udziałem. Po paru tygodniach zrozumiałam, że zostanę matką.

Otton przyjął wiadomość ze wzruszeniem.

— Najdroższa moja — mówił — za miesiąc jadę do domu. Pomówię z rodzicami. Bądź spokojna, wkrótce będziesz moją żoną.

Chwila rozłąki nadeszła. Czekałam gorączkowo na wiadomość, ale mijał dzień za dniem, a listu do mnie nie było. Zwątpienie zaczynało się wkradać do pełnego ufności mego serca.

Nareszcie listonosz przyniósł upragnioną kopertę. Rozerwałam ją z drżeniem.

W słowach długich i zawiłych Otton donosił, że spotkał się ze strony rodziców z bezwzględnym sprzeciwem co do naszego małżeństwa Stan zdrowia ojca każe być mu uległym, musi więc wyjechać na dłuższy czas w interesach firmy. Polecił bankowi, by co miesiąc wypłacał mi sumę, która pokryje moje potrzeby.

List kończył się gorącymi przeprosinami, ale żadnej obietnicy na przyszłość nie zawierał.

Miałam wrażenie, że otchłań się pode mną rozwarła.

Gdyby nie serdeczna, pełna oddania Liza, nie wiem, czy byłabym okropną moją rozpacz przeżyła.

Zbliżające się macierzyństwo dodało mi sił. Musiałam zaprzestać studiów, a zdobyć podwaliny do egzystencji, swojej i dziecka. Wiedziałam, że dla rodziny mojej przesiąkniętej prowincjonalnymi przesądami, jestem na zawsze zgubioną istotą. Liczyć musiałam wyłącznie na siebie. Pieniądze Ottona oczywiście mogły być tylko dla dziecka.

Upłynęło parę lat. Czasy niedoli były daleko poza mną.

Miałam uroczego, zdrowego synka, który był dla mnie całym światem.

W biurze, do którego się dostałam, oceniono moją sumienność i powierzono odpowiedzialne i dobrze płatne stanowisko.

Czułam się spokojna. Samodzielność dawała mi wielkie zadowolenie.

W jakiś zimowy wieczór, gdy układałam synka do snu, zadzwonił ktoś nieśmiało. Otworzyłam. Stał przede mną Otton.

— Mam tu interesy — odrzekł. Nie mogłem wyjechać, nie zobaczywszy się z tobą. Czy pozwolisz mi wejść na chwilę?

Wprowadziłam go do pokoju.

— Czy to twoje.. czy to nasze dziecko? — zapytał podchodząc do łóżeczka.

Malec uśmiechnął się i wyciągnął do niego rączki. Otton w zachwycie wziął go „na barana". Zaczęli się bawić jak starzy znajomi.

— Nic się nie zmieniłaś Lizo — zauważył Otton, zbierając się do wyjścia. — Przewiduję, że interesy często będą mnie sprowadzały. Pozwól mi przychodzić tutaj.

W głosie jego brzmiała gorąca prośba.

— Nie jestem już dawnym lekkoduchem, zobaczysz! Przeżyłem wielkie rozczarowanie, pokochałem kobietę, która zadrwiła ze mnie. Teraz inaczej patrzę na życie.

Słuchałam jego zwierzeń zupełnie obojętnie. Od dawna przestał on dla mnie istnieć. Nawet wspomnieniem nie wracałam do dawnych dni.

Nazajutrz przyszedł znowu.

Mały rzucił mu się na szyję.

— Czy mogłabyś mi przebaczyć? — zapytał.

— Szczęśliwa jestem, że się w swoim czasie nie pobraliśmy. Tak, jak jest, czuję się doskonale, nie bylibyśmy dobranym małżeństwem — odrzekłam spokojnie.

Otton niezrażony raz po raz nas odwiedzał. Mnie osoba jego nie sprawiała przyjemności, za to Fred nie posiadał się z radości na jego widok.

Z czasem przywykłam i ja do jego odwiedzin. Obudziła się we mnie jakby koleżeńska życzliwość.

Kiedyś, biorąc mnie z rękę powiedział:

— Popatrz na naszego synka. Dlaczego nie ma mieć ojca? Co on zawinił?

Zamyśliłam się głęboko.

A potem gładząc złote loki małego zdobyłam się na słowa:

— Masz słuszność. Dziecko powinno mieć oboje rodziców.

Złożyłam Fredowi wielką ofiarę — moją wolność. Może kiedyś mi podziękuje.

Tłum. Kw.

SPORT.

Polscy narciarze na mistrzostwach świata w Chamonix.

W poniedziałek w Chamonix odbył się slalom dla pań i panów o mistrzostwo świata. Efektowne te zawody, jak i wspaniała pogoda, która —jak się zdaje —nareszcie się ustaliła, zgromadziły w Chamonix tysiące turystów. W slalomie panów startowało dwóch zawodników polskich: Bronisław Czech i Jan Schindler. Polacy, jakkolwiek w czasie biegu dwukrotnie upadli, ukończyli jednak bieg. Trasa —jak oświadczyli nam nasi narciarze— była bardzo trudna. W pierwszym przedbiegu Bronisław Czech uzyskał 79,4 sek. a Schindler 76,2 sek. w drugim zjeździe czas Schindlera wynosił 84,2, a Bronisława Czecha 83,4 sek.

Tytuł mistrza świata w slalomie zdobył Francuz Amil Allai, który również zajął pierwsze miejsce w biegu zjazdowym. Francuz w ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej zajął oczywiście pierwsze miejsce.

Co do Polaków, uzyskali oni w slalomie 21-sze i 22-gie miejsce. Pierwszym z Polaków był Schindler, a drugim Czech. W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej Czech zajął 18 miejsce , a Schindler 19-te.

W slalomie dla pań pierwsze trzy miejsca zajęły Niemki, odnosząc w ten sposób dość niezwykły triumf. Pierwszą była oczywiście bezkonkurencyjna Christl Cranz przed Anną Grasegger i Lizą Resch.

Oficjalne wyniki niedzielnego konkursu skoków, jak już podaliśmy, klasyfikują jako pierwszego z Polaków Marusarza Stanisława na 12-tej pozycji Andrzej Marusarz zajął 26-te miejsce ze skokami 48, 50 i 53,50 z notą 187,20. Bronisław Czech znalazł się na 27-ym miejscu z notą 186,40 i skokami 51,50 i 50 m. Schindler zajął 30 miejsce, mając notę 181 i skoki 49 i 55.

Według nieoficjalnej klasyfikacji zespołowej Polska zajęła w konkursie skoków czwarte miejsce:

1) Norwegia 680,80 pkt.
2) Austria 631,40 pkt.
3) Niemcy 605,30 pkt.
4) Polska 581,00 pkt.
5) Czechosłowacja

Dziś we wtorek odbędzie się bieg na 18 kilometrów złożony i otwarty. Z Polaków startują Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze i Nowacki. Pierwsza trójka bierze udział w kombinacji, a czwarty startuje jedynie w biegu otwartym.

Już są w Londynie
JUTRO GRAJĄ POLSCY HOKEIŚCI.

W środę rozpoczyna się na dwu torach lodowych Londynu turniej o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie. Wśród jedenastu zgłoszonych państw znajduje się również reprezentacja Polski, która wprost z Berlina udaje się do stolicy W. Brytanii.

Polska gra, jak wiadomo, w grupie złożonej z Kanady, Szwecji i Francji. O ile spotkanie z Kanadą uważać należy za zwykłą formalność, gdyż zwycięstwo drużyny z pod znaku klonowego liścia nie może ulegać wątpliwości, to w walce ze Szwedami a w szczególności z Francją, powinniśmy mieć jakieś szanse. W wypadku realizacji ich uzyskalibyśmy prawo ubiegania się o wejście do grupy finałowej. Zająwszy bowiem drugie miejsce Polska stanęłaby do boju z drużynami, ulokowanymi na drugim miejscu w swoich grupach, a zwycięzca przeszedłby ostatecznie do końcówki.

Rozkład gier na pierwsze trzy dni przedstawia się następująco:

17 lutego:
Anglia —Niemcy
Czechosłowacja— Norwegia
Kanada — Francja
Szwecja —POLSKA
Węgry— Rumunia.

18 lutego:
Kanada —POLSKA
Szwecja —Francja
Norwegia— Szwajcaria
Anglia —Węgry
Niemcy— Rumunia.

19 lutego:
POLSKA— Francja
Anglia— Rumunia
Węgry —Niemcy
Kanada —Szwecja
Czechosłowacja— Szwajcaria.

Rozegrane 3 mecze treningowe w Berlinie wykazały, że nasi hokeiści dalecy są jeszcze od właściwej formy. W trzech tych grach zespół polski przegrał 3 razy: 2—7 i 1—5 z kanadyjczykami niemieckimi oraz 3—4 z reprezentacją Berlina. W sumie więc 6:16 bramek na naszą niekorzyść

Jeśli tak będzie w Londynie, hokeiści nasi nie przejdą do drugiej rundy mistrzostw.

Najlepszy gracz Gedanii został aresztowany.

W Gdańsku miał się odbyć wczoraj mecz piłkarski o tytuł mistrza okręgu Prusy Wschodnie— Gdańsk między klubem sportowym Gedania a drużyną olsztyńską Hindenburga. Gedania przystąpiła do gry bez swego najlepszego gracza Kellera, który— jak wiadomo— zaaresztowany został przez policję gdańską w przededniu pod zarzutem popełnienia przestępstw dewizowych. Drużyna olsztyńska hindenburg jednak nie zjawiła się na czas na boisku, tak że sędzia odgwizdał mecz, orzekając, że został wygrany przez Gedanię..

Po jednogodzinnym wyczekiwaniu doszedł do skutku między obu drużynami mecz towarzyski, w którym Gedania uległa jednak w stosunku 4:1 (0:1).

BUDUJEMY SZKOŁY.

W sali Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi, ul. Zachodnia 72 odbył się doroczny Zjazd Komitetu Wojewódzkiego Łódzkiego (zamiejskiego) Towarzystwa Pop. Bud. Pbl. Szkuół Powsz. Ze sprawozdania Zarządu za 1936 r. wynika, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie. Świadczą o tym zebrane sumy w wysokości przeszło 40 tysięcy złotych, jak również udzielona pomoc finansowa na budowę 10 gmachów szkolnych w powiatach: brzezińskim, łęczyckim i łódzkim.

W skład Zarządu na rok 1937 weszli: pp. insp. H. Ochędalski, Al. Judasz, F. Bielasik, Z. Koralakowski, W. Jędrzejewski i M. Kolczyński, a na zastępców: pp. Kornacki i Jagodziński.

GODNI PRZECIWNICY.
BOKSERZY AUSTRII I POLSKI.

W międzypaństwowym meczu bokserskim, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, pomiędzy reprezentacjami Austrii i Polski, ósemka pięściarzy austriackich wystąpi w następującym składzie:

Waga musza: Ermerys Lehner, 22 lata walczyć będzie drugi raz w reprezentacji Waga kogucia: Walter Mathae, mistrz Austrii i olimpijczyk, 23 lata, na 52 walki wygrał 32.

Waga piórkowa Hans Jaro 26 lat, wielokrotny mistrz i reprezentant, najsilniejszy punkt Austrii. Walczył na olimpiadzie. Rozegrał ok. 100 walk wygrał 64. Waga lekka: Alois Swatosch, 27 lat, olimpijczyk i reprezentant Austrii. Rozegrał 75 walk. — Waga półśrednia: Alfred Bedrich, 20 lat bokser młody, debiutujący w reprezentacji Waga średnia Hans Horak, 22 lata, ma za sobą 75 walk. Ostatnio nie występował przez pewien czas w ringu, wskutek służby wojskowej.

Waga półciężka: Hans Schweifer, 23 lata, mistrz Austrii i olimpijczyk, dysponuje silnym lewym prostym. Waga ciężka : Karl Lutz 23 lata 1.86 wzrostu, waży 87 kilo. Większość walk wygrał przez k. o. a m. in. pokonał dwukrotnie mistrza Węgier i Europy. Ma za sobą przeszło 40 walk.

Jeśli idzie o drużynę polską, to PZB ustalił już przed dwoma tygodniami drużynę następującą: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Klimecki i Piłat. Był to skład w trzech tylko wagach, odbiegający od zespołu przeciw-niemieckiego.

Z listy tej ubywają na skutek kontuzyj odniesionych w niedzielę Sobkowiak i Klimecki. Kapitan związkowy uznał, że Krzemiński nie był najszczęśliwszym pomysłem i postanowił go wycofać z drużyny. Jednak Krzemiński przeciwko Austrii może być stuprocentowym pewniakiem.

Ostateczny więc skład będzie taki: Rundsztajn, Czortek, Krzemiński lub Polus Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Szymura i Piłat.

Sport w kilku słowach.

W piątek najbliższy drużyna koszykówki żeńskiej IKP. wyjeżdża do Lublina gdzie weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski w dniach 20 i 21 bm. IKP. wyjeżdża w składzie następującym:

Filipiakówna, Gruszczyńska, Głażewska, Kasperska, Nawrocka, Janicka, Stępieniówna i Stęporówna.

W mistrzostwach bierze udział 6 drużyn: AZS (Warszawa), Polonia (W-wa), mistrz Lublina, IKP. (Łódź), Młode Wizo (Lwów) i Makabi (Kraków.)

Drużyny te walczą w dwóch grupach Losowanie wypadło dla IKP niekorzystnie — gdyż spotka się ono w jednej grupie z mistrzem Polski AZS-em.

Zgodnie z naszą zapowiedzią w środę, lub w czwartek przyjeżdża do Łodzi trener PZLA., Stanisław Petkiewicz, który trenować będzie lekkoatletów łódzkich, pabianickich i zgierskich.

— W nadchodzący piątek odbędzie się w lokalu KP. Zjednoczone o godz. 20-ej tow. drużynowy mecz bokserski Zjednoczone—Sokół. W ramach tego meczu odbędą się najprawdopodobniej pozostałe trzy walki finałowe mistrzostw bokserskich młodzików.

— PZPN zakontraktował dotychczas następujące mecze międzypaństwowe: 21 marca Polska Zachodnia — Liga Paryska w Paryżu, 23 czerwca Polska — Szwecja w Warszawie, 12 września Polska — Dania, 10 października Polska — Jugosławia Poza tym odbędzie się mecz z Rumunią lub ewent. z Norwegią w dn. 29 maja w Oslo. Nadto Liga projektuje na 13—15 czerwca mecze z nieoficjalną reprezentacją Holandii „Zwaluwen".

— Treningi koszykówki ŁKS-u odbywają się w sali szkoły przy ul. Łęczyckiej we wtorki i czwartki w godz. 17—19 dla pań i 19—21 dla panów.

— Lodowisko ŁKS-u jest stale czynne. Dzięki urządzeniu zapasowego toru na basenie łód jest doskonały nawet w razie odwilży.

PŁK. SZECHIŃSKI KOMISARZEM BOKSERSKIM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Płk. Szechiński, b prezes KOZB., przyjął mandat komisarza okręgu krakowskiego i zwołał walne zebranie na dzień 6 marca rb.

MECZ RUMUNIA — POLSKA DOJDZIE DO SKUTKU.

Rumuńska federacja piłkarska zaakceptowała propozycję PZPN rozegrania meczu piłkarskiego Polska — Rumunia w dn. 4 lipca w Warszawie.

Życie sportowe Zgierza

WYNIKI ROZGRYWEK PING-PONGOWYCH.
(Dokończenie)

Sokół I— KS. Gimnazjum 6:4. godz. 17

Mamiński -Paszkowski	21:17	21:17	2:0
Bryszewski- Krajewski	21:18	19:21	1:1
Bryszewski S-Malinowski	21:10	21:11	2:0
Borkowski -Świątczak	16:21	21:18	1:1
Laśkiewicz— Szymański	15:21	16:21	0:2

Sędziował p. Poliński M.

Sokół II— KSM. I 7:3 godz. 18.

Podgórski-Brynkiewicz	21:18	21:18	2:0
Kornacki- Cylke	11:21	14:21	0:2
Makowski Józwiak	21:16	21:19	2:0
Krawczuk -Walczak	walcower		2:0
Mamiński- Kooldziejski	17:21	21:16	1:1

Sędziował p. Szymczak Z.

SALA II. Orlę II—Strzelec 7:3 godz. 15.

Krysiak - Kryst	24:12	19:21	1:1
Lepczyński— Kubalski	21:17	21:23	0:2
Witczak - Błaszczyk	21:17	21:16	2:0
Janowski - Miśkiewicz	21:18	21:18	2:0
Łapaciński - Jurek	21:19	21:15	2:0

Sędziował p. Poliński M.

Boruta II— RJOK. 9:1 godz. 16.

Walczak- Skrzypkowski	21:4	21:9	2:0
Jasiniak —Kłys	21:11	21:18	2:0
Poliński E.- Stańczyk	21:15	21:15	2:0
Różalsko - Jankowski	24:22	21:12	2:0
Chudobiński-Wróblewski	22:20-	17:21	1:1

Sędziował p. Perka G.

Orlę II— Makabi II 4:6 godz. 17.

Krajewski- Wiechucki	21:15	21:13	2:0
Łopaciński - Berliner	22:24	20:22	0:2
Krysiak- Romankiewicz	19:21	22:20	1:1
Janowski - Słodkiewicz	21:19	14:21	1:1
Witczak- Wajnbaum	19:21	22:24	0:2

Sędziował p. Podgórski G.

Boruta I— OMP. 9:1 godz. 18

Rumiński- Mikinko	21:12	21:9	2:0
Bamberski- Ciechanowski	21:12	21:19	2:0
Barylski- Szadkowski	21:17	23:21	2:0
Poliński -Struszczyk	21:12	19:21	1:1
Jakubowski- Konarski	21:17	21:16	2:0

Sędziował p. Podgórski G.

Makabi II— Boruta II 3:7 godz. 19.

Romankiewicz- Walczak	10:21	24:26	0:2
Wiechucki- Poliński E.	10:21	16:21	0:2
Słodkiewicz - Jasiniak	20:22	17:21	0:2
Wajnbaum- Chudobiński	21:18	24:22	2:0
Berliner -Różalski	21:14	23:25	1:1

Sędziował p. Szymański.

O puchar Wielkiego Luboni'a
Zjazdowy bieg narciarski.

Odbył się górski bieg zjazdowy o puchar Wielkiego Luboria. Długość trasy wynosiła 2500 m. przy różnicy wzniesień 500 m. Bieg luboński zaliczany jest do bieżko stromością skoków, lecz również lesistością trasy. Zawodnik startujący w tym biegu wykazać się musi nie tylko dużą zaprawą narciarską, lecz również wielką umiejętnością techniczną i doskonałą orientacją. Zawody odbyły się podczas zamieci śnieżnej. Zawodnicy, mimo fatalnych warunków wykazali dużą brawurę i osiągnęli dobre czasy. Pierwsze miejsce i puchar Wielkiego Lubonia zdobył Kapłon (AZS. Kraków) przebywając trasę w czasie 4:36 sek. 2) Bala (Rabka) 3) Nierzwa (Rabka).

Film, który podbił Australię.

W dwuch kinach w Melbourn i jednym w Sydney odbyła się przed kilku miesiącami premiera wielkiego filmu współczesnego pod dość banalnym tytułem „Uśmiech szczęścia".

Film ten, który dotychczas trzyma się na premierowych ekranach, a oprócz tego odbiegł już połowę kin australijskich, ma niezwykle interesującą, choć zupełnie życiową treść, a intrygę opartą na tym, że jakiś młody człowiek pragnący się ożenić daje anons do pism i znajduje młodą Mabel, dziewczynę, wprawdzie piękną, ale ubogą, z którą ani jego rodzina, ani stanowisko nie pozwala mu się ożenić. Trzeba trafu, że młody ten dziwak wygrywa połowę wielkiego losu australijskiej loterii liczbowej, a do podjęcia jej, (jak również do dokonania zdjęć propagandowych!) konieczne jest aby właściciele obu połówek zjawili się w urzędzie loteryjnym razem.

Połowę filmu wypełniają niesłychanie interesujące poszukiwania „drugiej połowy", w czem bierze żywy udział i zarząd loterii i reporterzy i sam „wybraniec fortuny" i sztab wywiadowców, każdy potrosze na własną rękę. Publiczność dowiaduje się, w arcymistrzowsko podany sposób, że posiadaczką drugiej połówki jest właśnie odtrącona piękna Mabel, ale ona sama, urażona za odtrącenie swej ręki, choć uczestniczy również w poszukiwaniach, gmatwa je w przezabawny sposób. Intryga wyjaśnia się, ale tylko na filmie i to w zupełnie nieoczekiwany, ale całkiem życiowy sposób. Natomiast publiczność australijska intryguje się od kilku miesięcy nadal, nie mogąc dociec, czy „Uśmiech szczęścia" jest mistrzowskim filmem propagandowym loterii australijskiej, czy też dziełem utalentowanego autora, działającego z pobudek bezinteresowno - artystycznych.

Sprawy dotąd nie wyjaśniono, choć faktem jest, że pomysł scenarzysty, który zastrzegł swe prawa autorskie we wszystkich krajach Europy, zakupiło już kilkanaście zarządów loteryjnych na całym świecie, oczywiście w celach nie tyle eksploatacyjnych, co propangandowych.

POKŁOSIE TYGODNIA TRZEŹWOŚCI W ŁODZI.

Wystawę dotychczasową zwiedziło 5.968 uczniów starszych klas szkół powszechnych, 282 uczniów szkół gimnazjalnych, 564 uczniów szkół przemysłowych, 260 uczniów szkół dokształcających, 365 młodzieży pozaszkolnej, 316 policjantów, 649 wojskowych, poza tym 910 osób z organizacyj społecznych i kulturalno-oświatowych. Ogółem zwiedziło wystawę około 10.000 osób. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa łódzkiego, dowodem czego była tak wielka frekwencja zwiedzających oraz duża rozsprzedaż literatury antyalkoholowej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek o godz. 7.30 wiecz. oraz w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność kapitalna komedia Vebera „Bęben" W rolach głównych Zula Dywińska i utalentowany gość naszej sceny — rasowy amant teatrów stołecznych — Antoni Różycki. Ceny zniżone.

W piątek wchodzi na afisz Teatru Miejskiego jedna z najbardziej sensacyjnych i zarazem niezwykle teatralnych sztuk „Powódź" Bergera.

Na tle barwnej akcji, której osią jest groźba katastrofalnej powodzi nad Missisipi, rozwija autor w dramatycznej formie niejako studium ludzkich namiętności. Sztuka niepozbawiona jest również wesołych i groteskowych momentów. Reżyseruje dr Jerzy Ronard Bujański, znany w Łodzi z inscenizacji „Matury", „Trafiki pani generałowej" i innych cieszących się dużym sukcesem sztuk. Dekoracje przygotowuje Konstanty Mackiewicz.

Jutro zjemy na obiad

Zupę śliwkową z kluseczkami, kaszkę krakowską z sosem grzybowym, naleśniki z serem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 13.15, marzec 12.65—66, kwiecień 12.58, maj 12.50

Liverpool: loco 7.22, luty 6.96, marzec 6.96, kwiecień 6.96

Upper: loco 8.03, marzec 7.85, maj 7 89, lipiec 7.92

Brema: loco 15.15, marzec 12.82, maj 13.06, lipiec 13.18

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów papierów państwowych.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

Z premiówek Dolarówka i 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. utrzymały się na niezmienionym poziomie, 2 em. była droższa o 15 gr, serie 2 em. natomiast podniosły się o 1 zł.

W grupie innych papierów państwowych 5-proc. Poż. Konwersyjna i 6-proc. Dolarowa zwyżkowały po 0.25 proc., 7-proc. Stabilizacyjna była tańsza o 2 zł, a 4-proc. Konsolidacyjna o 0.13 proc.

Życsze obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi.

Dział listów zastawnych cechował nastrój zmienny przy nieco większych rozmiarach obrotów.

W grupie stołecznej po słabszych o 0.25 proc. cenach obracano 4 i pół proc. Ziemskimi w Warszawie i 5-proc. m. Warszawy 1933 r., 5-proc. dawne m. Warszawy kształtowały się mocniej o 1 proc.

Z listów Pozn. Ziemstwa Kred. zakupywano 4 i pół proc. złotowe s. L. po cenie o 0.25 proc. podwyższonej.

W grupie prowincjonalnej obracano czterema gatunkami listów zastawnych, z których 5-proc. m. Łodzi 1933 r. i 5-proc. m. Piotrkowa 1933 r. straciły po 0.50 proc., m. Kielc 1933 r. notowano 43.50 proc. Poza tym nabywano 5-proc. m. Częstochowy 1933 r. po kursie o 0.25 proc. podwyższonym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 65.00, 2 emisji 65.50, 65.65, 2 em. serie 86.00, Dolarowa 3 s. 48.00, Stabilizacyjna 1927 r. 447.00, Konsolidacyjna 49.75, Konwersyjna 1924 r. 54.00, Dolarowa 1919 r. 63.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.50, m. Warszawy 58.00, m. Warszawy 1933 r. 55.25, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 46.00, m. Częstochowy 1933 r. 49.75, m. Kielc 1933 r. 43.50, m. Łodzi 1933 r. 50.50, m. Piotrkowa 1933 r. 47.50

Akcje przeważnie słabsze.

Zebranie giełdy akcyjnej było stosunkowo dość ożywione, ogółem w transakcjach zanotowano sześć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 108.50, Siła i Światło — bez kuponu za 1935/36 r., Cukier 27.50, Węgiel 18.50, Lilpop 13.15, Starachowice 32.50, Haberbusch 37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 16. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 29.25 — 29.75, żyto 1 stand. 23.50 — 23.75, mąka pszenna gat. 1 wyciągowa 47.00 — 48.00, mąka żytnia wyciąg. 35.00 — 36.00, mąka razowa 28.00 — 29.00

Poznań, 16. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 23.25

Ceny orientacyjne: żyto 22.75 — 23.00, pszenica 27.75 — 28.00, mąka żytnia wyciąg. 33.75 — 34.25, mąka pszenna gat. 1 wyciąg. 45.00 — 46.00

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65

Bilety ulgowe abonamentowe

na 8-ci konkurs muzyczny im. Fryderyka Chopina w WARSZAWIE.

21/II — 12/III

Bilety normalne i ulgowe na wszystkie produkcje muzyczne zamawiać można

w „ORBISIE"

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski, Bęben.
Teatr Polski. (Cegielniana 27) Profesja pani Warren.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Damy i Huzary.
Adria. Mayerling.
Casino. Szampański walc.
Corso: I. Bohaterstwo krwi. II Bohaterski fort Doaumont.
Europa. Zapomniana symfonia.
Grand-Kino. Królowa tańca.
Metro. Mayerling.
Miraż. I Serca ze stali. II Żółty skarb
Palace. Dla Ciebie, Mario (Ave Maria)
Rakieta. Szept miłości.
Rialto. Robert i Gloria.
Przedwiośnie. Moja gwiazdeczka
Stylowy. Straszny dwór.
Ton Rok 2,000
Zacisze: I. Pokusa. II. Kto oszukuje

WYSTAWY.

Wystawa tkanin ludowych wileńskich i nowogródzkich w Muzeum Etnograficznym przy ul. Piotrkowskiej 104.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera — Piotrkowska 106

Wystawa „Łódź w obrazach" — Park Sienkiewicza.

WINSZUJEMY

Jutro. Donatowi.
Wschód słońca 6.54
Zachód słońca 17,03
Długość dnia 10,09
Przybyło dnia 2,10

NARCIARSKA WYCIECZKA do ZELL am SEE i KITZBUHEL
Zapisy i informacje WAGONS-LITS/COOK Piotrkowska 68
ULGOWE BILETY NA TARGI W LIPSKU
od 28. II. do 13 III. zł 350.—

Nie chcemy nieść małżeńskich pęt...

BANKIET WROGÓW HYMENU.

PREZES ZWIĄZKU KAWALERÓW UBÓSTWIA... KOBIETY

Czy ktoś słyszał o... Międzynarodówce Kawalerów? Na pewno nie. Nic dziwnego zresztą; nie ma jeszcze takiej organizacji międzynarodowej. Ale podobno niebawem powstanie, jako zjednoczenie związków kawalerów które istnieją w różnych wielkich miastach.

Cóż to za stowarzyszenia, jaki jest ich charakter, jakich wspólnych interesów bronią, w czym służą pomocą swoim członkom? Łatwo się domyśleć, że skupiają nie zwykłych kawalerów, mężczyzn, którzy tylko z powodu przeszkód zewnętrznych nie wstąpili dotąd w stan małżeński, lecz zasadniczych i nieprzejednanych przeciwników małżeństwa.

Weźmy za przykład wiedeński Związek Kawalerów. Niedawno właśnie obchodził dziesiątą rocznicę założenia i że przy tej sposobności prasa zamieściła sporo ciekawych informacyj o tym oryginalnym zrzeszeniu.

Jeden z dziennikarzy, zaproszonych na bankiet, wydany z okazji rocznicy, tak opisuje tę uroczystość: „Wszystko było urządzone z przepychem i znajomością rzeczy. Zebrało się około 300 członków Zw. zatwardziałych, nieugiętych wrogów hymenu. Byli także goście: dziennikarze, kilku wyższych urzędników, trochę przedstawicieli nauki i sztuki. Kobiet dopuszczono wszystkiego pięć: trzy dziennikarki, przewodniczącą Związku Samotnych Kobiet i pewną literatkę, znaną nieprzyjaciółkę mężczyzn.

Organizatorami obchodu byli wyłącznie kawalerowie. Wśród służących także nie widziało się ani jednego żonatego: kucharze, kelnerzy itd.— wszyscy również należeli do Związku. Tak spośród członków Związku rekrutowali się śpiewacy, aktorzy i deklamatorzy, którzy występowali podczas uczty.

Pewien poeta, kawaler, wyrecytował wiersz, napisany specjalnie dla uczczenia rocznicy i opiewający rozkosze życia kawalerskiego. Potem wszyscy członkowie Związku odśpiewali chórem pieśń, będącą jakby hymnem Związku. Refren brzmiał bardzo wojowniczo:

Nie chcemy nieść małżeńskich pęt,
Nie chcemy być niewolnikami!
Naprzód bez trwogi pójdziem sami,
Do rodzinnych ognisk czując wstręt!

Trzeba było widzieć, z jakim entuzjazmem wykrzykiwano te basła bojowe!

— Ci już nie złożą broni— powiedziałem do siedzącej obok mnie literatki—nie przyjaciółki mężczyzn.

— Pan się myli —odparła. — Niektórzy z tych rycerzy, już uciekli z pola bitwy.

— Dali się spętać więzami hymenu?— zapytałem przerażony.

— Tak! Odbiegli od sztandaru, zdezerterowali. Związek Kawalerów rzucił na nich klątwę, ale to mało kogo przestrasza; czarna lista dezerterów jest coraz dłuższa; wciąż przybywają nowe nazwiska.

Zacząłem uważniej przypatrywać się tym ludziom „czującym wstręt do ognisk rodzinnych", jakbym chciał zdać sobie sprawę z tego, którzy z nich budzą zaufanie, a którzy wydają się zdolni do zdrady. Przeważali panowie poważni: w średnim wieku, starzy i nawet zgrzybiali. Młodych prawie nie było. Tylko jeden z gospodarzy zwrócił moją uwagę młodzieńczym wyglądem: niemal jeszcze wyrostek, z rumianą twarzą, pełen sił i radości życia, zdążył się już zarazić nienawiścią do kobiet?

— Wcale nie jesteśmy wrogami kobiet — wyjaśnił mi przewodniczący Zw. radca handlowy Rudolf Smietlen, krzepki i jary siedemdziesięcioletni staruszek. — Przeciwnie, ja np. ubóstwiam kobiety. Kobietę stworzono poto, aby mężczyzna czcił ją i wielbił.

— Ale w takim razie, dlaczego występujecie przeciwko małżeństwu? — zdziwiłem się.— Jeżeli przyroda—jak pan mówi— stworzyła kobietę dla mężczyzny.

— Przeto mężczyzna może i powinien napawać się pięknością kobiet, ale to nie ma nic wspólnego z małżeństwem. Przeciwnie, małżeństwo zabija poezję miłości, a na jej miejsce wprowadza powszednią, szarą prozę. Tak zwane ognisko domowe — to szafot miłości!

Zapytałem pana prezesa, jakie są obowiązki członków związku.

— Żadnych, poza tym jednym, czysto negatywnym. Związek nakazuje członkom, żeby się nie żenili, nie zakładali rodziny.

— Pozbawiacie ich w ten sposób, jeżeli nie czegoś więcej, to wygód, które zapewnia życie rodzinne— zauważyłem.

— Wcale nie— zaprotestował wódz kawalerów.

— Mamy świetnie urządzony klub, w którym można jadać, spędzać dnie i noce, spotykać się ze znajomymi, a nawet pracować, albowiem klub posiada wcale niezłą bibliotekę i czytelnię z biurkami i przyborami piśmiennymi.

Słoneczne kąpiele na szczycie alpejskim.

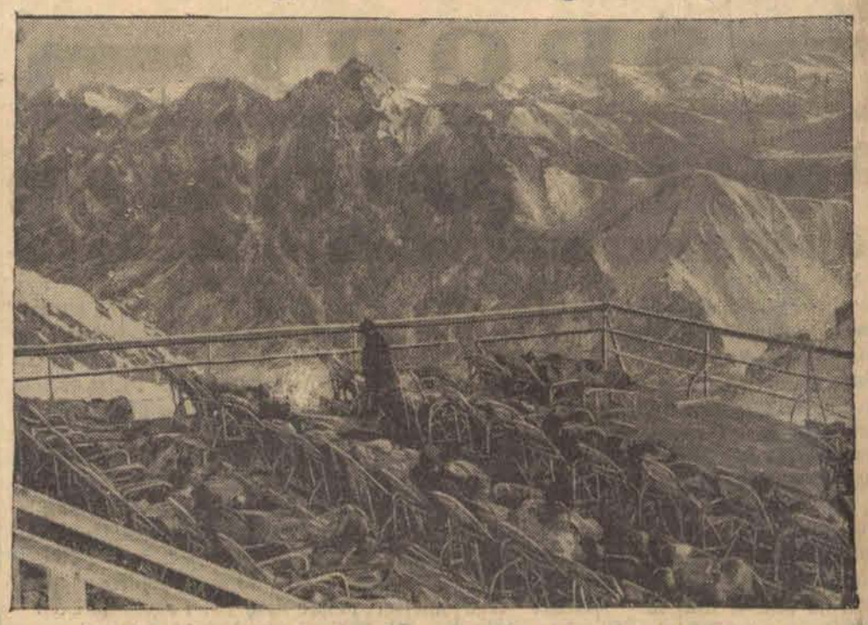

Na tarasie hotelu Zugspitze liczni goście zażywają słonecznej kąpieli, rozkoszując się wspaniałym widokiem na szczyty alpejskie.

Jak reaguje Chińczyk na śmierć żony?

Ukazała się niedawno książka chińskiego poety pod tytułem „Tszung-Tse" — „poezje i mądrość". Jeden z utworów poświęcony jest pojęciu Chińczyków o śmierci ich żon. W prozie tak przedstawia się to opowiadanie:

„Gdy zmarła żona Tszung-Tse, odwiedzili go Hui-Tse, aby mu złożyć wyrazy współczucia, Tszung-Tse siedział z wyciągniętymi nogami na ziemi, uderzając rytmicznie w garnek z gliny i śpiewając, Hui-Tse odezwał się: „Twoja zmarła żona przecież żyła razem z tobą, wychowała ci już dorosłe dzieci, zestarzała się w pracy około ogniska domowego. To, że się nie skarżysz, iż ona umarła, uważam już za wystarczające. Lecz to, że bębnisz w garnek i jeszcze w dodatku przyśpiewujesz, świadczy, że posuwasz się za daleko. „Tszung-Tse odpowiedział: „Mylisz się, w chwili jej zgonu byłem wzruszony tak jak wszyscy. Lecz gdy następnie zastanowiłem się nad jej życiem, doszedłem do przekonania że w początkach swoich była ona bezduszną istotą, nie tylko bezduszną, ale i bezpostaciową, ale i bezistotną. Wskutek zmian w naturze trudnych do pojęcia naszym rozumem, stała się istotą, zamieniając się następnie w postać, a po tym w życie. I znowu nadeszła przemiana — a ona zmarła. I w tym życiu jest utrzymany porządek odwiecznego prawa natury • wiosny, lata, jesieni i zimy. Obecnie spoczywa spokojnie w przestworzach. Dlatego też gdybym stale opłakiwał jej śmierć, dawałbym dowód, że nie rozumiem przeznaczenia, które nas wszystkich czeka".

—o—

Gimnastyka na Atlantyku.

Kadeci morscy odbywają na pokładzie pan cernika angielskiego Royal Sovereign codzienne ćwiczenie gimnastyczne w drodze na Wyspy Kanaryjskie.

PODSŁUCHANE

WYSKOKI.

— Panie szefie, przy takiej płacy nie mogę sobie pozwolić na żadne ekstrawagancje.

— Czy ja pana zaangażowałem do cyrku mój panie, czy do pracy?

JEGO PUNKT WIDZENIA.

— Mam znowu pacjenta, który mnie bardzo niepokoi.

— Jakto? Czy nie ma pieniędzy na zapłacenie wizyt?

KARAMBOL.

— Mój biedny przyjacielu! Jak ty wyglądasz? Kto ciebie tak oporządził? Odprowadzę cię do domu!

— Zwariowałeś? Przecież właśnie z domu idę!

ETAPY PODRÓŻY.

— Czy pański przyjaciel pisał do pana ze swego wielkiego raidu automobilowego?

— I owszem, raz z komisariatu policji, drugi raz ze szpitala.

—o—

Człowiek z chorym żołądkiem jest grymaśny i nudny.

Dobry apetyt, jest zazwyczaj radością dla każdego człowieka, ale równocześnie jest on także niebezpieczeństwem. Pojeść sobie jest to rzecz dobra i przyjemna, lecz przejeść się, to już całkiem źle.

Nie wszystkie oczywiście kłopoty z organizmem pochodzą z przejedzenia się, lecz jednak jest ich o wiele więcej niż sobie z tego zdajemy sprawę. Tłuści ludzie nie są zazwyczaj zdrowi, a tak przeważnie jest, że ludzie tłuści mają wyjątkowo dobre apetyty.

Niektórzy ludzie mówią, że osoba mająca kłopot z żołądkiem jest zazwyczaj grymaśna i nudna, a znów osoba z dobrym apetytem szczęśliwa. Jednakowoż osoby, mające wyjątkowo dobrą łatwość trawienia, zbyt szybko niszczą sobie żołądki i muszą nieraz pokutować za zbytnie schlebianie apetytowi. A znów ludzie, nieraz z poważnymi kłopotami żołądkowymi żyli bardzo długo, ponieważ byli bardzo ostrożni ze wszystkim, co jedli.

Najlepszym sposobem utrzymania żołądka w dobrym stanie jest jeść proste rzeczy, ponieważ takie ani was nie kuszą, ani nie przeładowują zbytnio organów trawienia. Nie należy zapominać o tym, że apetyt może nieraz „nabrać" was, że może was skusić do zjedzenia znacznie większej ilości, niż jest potrzebna dla waszego systemu.

Oczywiście dużo zależy też od pracy, jaką dana osoba wykonuje. Mężczyzna, który przez cały dzień wykonuje ciężką pracę, musi jeść znacznie więcej niż osoba pracująca w biurze, gdzie wysiłek fizyczny jest mniejszy. Ale i taki robotnik ciężko pracujący musi być ostrożny, aby nie przeładował żołądka. Zasadą każdego powinno być zachować w jedzeniu umiarkowanie.

—o—

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

3

POWIESC SENSACYJNA

— Rodzina? Nie ma jej zupełnie. W ogóle krótko i węzłowato — omnia mea mecum porto. Ta przeklęta powódź zniszczyła moje labolatorium. Mimo to jednak przyjdzie czas, że..... zresztą to nie należy do rzeczy.

Postaram się pana uwolnić od mojej osoby w jak najbliższym czasie.

— Ależ co znowu. Przeciwnie chętnie dopomogę panu, tym bardziej, że moje środki materialne pozwalają mi na to. Sądzę, że pan nie będzie miał nic przeciwko temu.

— Zgadzam się, — odparł Lotze, tonem jakby robił wielką łaskę.

— Ciekawy oryginał, — myślał Rawski, idąc w godzinę później alejami Ujazdowskimi. Muszę mu jednak wymyśleć jakieś locum. Nagle rozległ się przeraźliwy wrzask trąbki samochodowej i pisk hamulców, a zaraz po tym soczyste przekleństwa szofera.

Niańki panu potrzeba do chodzenia po ulicy, albo ćwierka; spacery po jezdni urządza... Dziewczynki szuka na asfalcie, czy co?

Tego już było za wiele. Andrzej skoczył na stopnie taksówki i syknął:

— Milcz kretynie. Ja cię nauczę, — dawaj legitymację.

— Panie — błagała pasażerka — ja się tak śpieszę.

—Nic mnie to nie obchodzi. — Panie posterunkowy, zwrócił się do policjanta, który zjawił się właśnie w tej chwili.

Proszę protokół....

— Pasażerka umilkła zrezygnowana, oczekując na ukończenie przykrych formalności.

Tymczasem Rawski ochłonąwszy z pierwszego uniesienia, przyjrzał się jej uważnie.

Była młoda, przystojna, więcej nawet — ładna. Wyraziste oczy patrzyły nań ze smutnym jakimś wyrzutem.

Do licha pomyślał po co ja zrobiłem tę całą awanturę.

— Przepraszam panią, ale sama pani rozumie, że nie można dopuścić.... urwał zrozumiawszy, że niepotrzebnie się tłumaczy.

Zawarczał zapuszczony motor. Nieznajoma spojrzała nań powtórnie i odwróciła głowę. Właśnie w tej chwili wiatr odrzucił barwną apaszkę odsłaniając białą szyję, a na niej świeżą niezagojoną jeszcze bliznę.

Taksówka ruszyła, a Andrzej udał się na dalsze poszukiwania mieszkania dla Lotzego. Po paru godzinach znalazł wreszcie dwa nieduże pokoiki w parterowym domku przy ulicy Solec.

Lokal był niewielki, ale nadawał się doskonale dla starego dziwaka, który pragnął mieć przede wszystkim spokój i wyraźnie zaznaczył, że chce uniknąć zetknięcia się z ludźmi.

— Wobec niepowodzeń literackich na terenie pisma „Co słychać", Rawski stracił właściwie grunt pod nogami. Posiadając pewien kapitał, odziedziczony po stryju, nie miał żadnego zawodu i niczym się dotychczas nie trudził, prócz wystawiania czeków. Zapasy pieniężne jednak szybko topniały, a czynna natura młodego człowieka nie pozwalała mu patrzeć na to z założonymi rękami.

Wziął się więc do pracy dziennikarskiej. Nie przynosiło mu to kokosów, bo „Co słychać" płaciło źle i nieregularnie, ale Andrzej zadowolony był z samej pracy. Uznanie zwierzchników zachęciło go nawet do większych przedsięwzięć: napisał powieść. I właśnie w tym momencie zaczęły się niepowodzenia. Redaktor „Co słychać" zlekceważył wyraźnie, jego literacką prośbę, a nawet dał mu do zrozumienia, że redakcja doskonale obejdzie się bez współpracy młodych początkujących dzinnikarzy.

To też w niewesołym nastroju budził się teraz Andrzej co dnia, mając przed sobą perspektywę śmiertelnej nudy.

Z takiego właśnie nastroju wyrwał go telefon Lotzego.

— Czy pan będzie w domu za godzinę?

— Nawet za trzy. Niech pan koniecznie przyjdzie i powie mi co ciekawego, bo inaczej popełnię samobójstwo.

— Przyjdę. Mam do pana prośbę. Wielką prośbę...

Andrzejowi zdawało się, że w głosie starca usłyszał nutę lęku czy rozpaczy.

Pan Euzebjusz Lotze stawił się punktualnie. Wyglądał bardziej niedołężnie, niż owego ranka po burzliwej nocy na Wiśle, gdyż podziękowawszy, za nocleg, uciekł wprost przed gościnnością Andrzeja.

— Czy nikt nas nie słyszy? — rozejrzał się podejrzliwie.

— Jesteśmy zupełnie sami.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.